

# NOTA z GROTa<sup>©</sup>



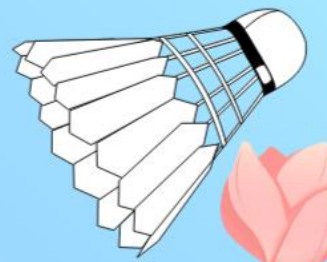
## 5 NUMER

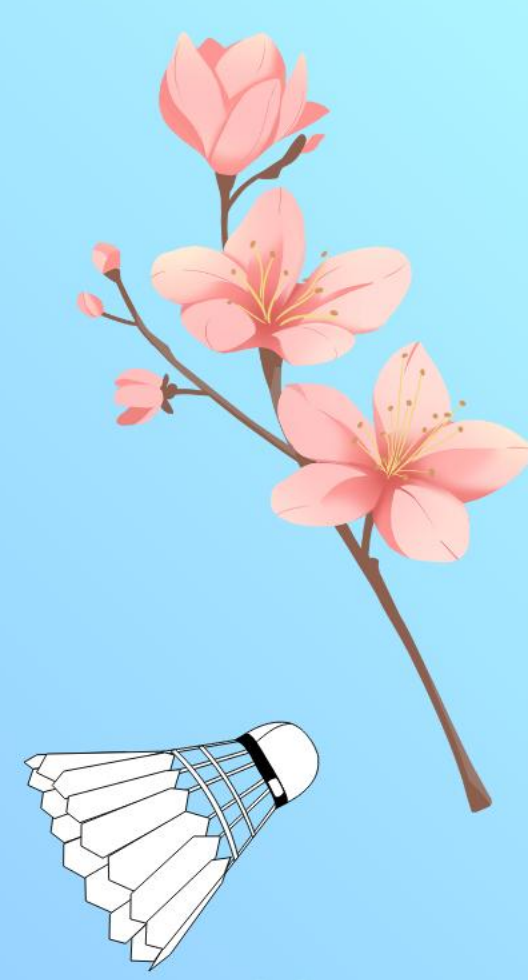
A w nim:

**Wielki piknik "Hawaje w Grocie"**  
i inne relacje redakcyjne

Dagmara Płaszczyńska  
**Tydzień z życia maturzystki**

Michał Przybylski  
**Początek dorosłości?**  
i wiele innych atrakcji!!!





# NOTA z GROTa<sup>©</sup>

Copyright by Dominik Chmielecki

BIULETYN INFORMACJI GROTOWSKICH<sup>©</sup>

Copyright by Jan Kwietniewski

## Czasy zmieniają się, a my zmieniamy się z nimi...

----- REDAKCJA



Nie sposób zebrać ich wszystkich razem. Do pierwszego zdjęcia stawilo się raptem dwóch chłopców. Inni... Zapomnieli! Od lewej stoją: Sara Chojnicka, Dagmara Płaszczyńska, Dominik Chmielecki, Natalia Prus, Lena Stępień, Zosia Wysocka, Lila Gos, Janek Garwol. Klęczą: Gabrysia Brzeska, Natalia Korecka, Julia Pietrzyk, Zuza Krajewska.

Zmiany, nieuchronne zmiany... Już starożytni o tym wiedzieli, że czas nie czeka.

Tyle zaszło nowości, że nie wiem, od czego zacząć. Pożegnaliśmy czwórkę członków redakcji, z których tylko (albo aż) Michał Przybylski gościnnie wspiera nas swoim piórem, opisując różnice między studiami na Wydziale Filozofii UW a nauką w CLX LO.

Ale jak to bywa – życie nie znosi pustki. Pojawiła się duuużo ekipa przedstawicieli klas pierwszych, pełna ambicji i chęci. Na razie redakcyjna (stażem) młodzież zaczyna nieśmiało, ale bardzo interesująco – od refleksji na temat pierwszych miesięcy w szkole.

Najwięcej miejsca poświęcamy Piknikowi hawajskiemu – niezwyklej imprezie, która odbyła się na początku roku szkolnego. Pierwszy raz (przynajmniej w okresie mojej pracy w Grocie) miało miejsce wydarzenie całkowicie wymyślone przez uczniów i zrealizowane przy niewielkiej pomocy nauczycieli. Oby tak częściej!

Uwadze wszystkich nauczycieli polecam tekst Dagmary Płaszczyńskiej „Tydzień z życia maturzystki”. Uch, bolesna lektura, dlatego warta refleksji.

No i last but not least – ja doczekałem się pojawienia Zastępcy Redaktora Naczelnego. Pani Marta Gajewska wspiera mnie w zakresie marketingu, a całą „Notę...” wzbogaca swoim niepoślednim piórem. Poniżej oddaję jej głos, byście od razu zobaczyli, że wniesie do naszej gazety, hmm... twórczy ferment.

*Janusz Uhma*

Zmiany biorą się z ludzi – z nowych talentów, które powoli wypływają na powierzchnię. Ktoś, kogo mijaliśmy codziennie na korytarzu, okazuje się pisarzem. Ktoś inny – artystą grafikiem, a ktoś inny dopiero zaczyna szukać własnego języka. Są też nauczyciele, którzy nie tylko uczą, ale i tworzą, pokazując, że twórczość nie zależy od wieku ani przypisanej roli społecznej. Szkoła żyje wtedy, gdy pozwala tym talentom wybrzmieć.

A my w „Nocie z Grota” chcemy zdać z tego sprawozdanie, bo w naszej szkole naprawdę dużo się dzieje!

*Marta Gajewska*



O drugim podejściu do wspólnej fotografii zapomnieli w większości dziewczynki. W efekcie na obu zdjęciach mamy mniej więcej Redakcję w komplecie. Stoją od lewej: Aleksander Garabedian, Dagmara Płaszczyńska, Wiktor Długołęcki, Marta Gajewska, Dominik Chmielecki, Julia Pietrzyk, Konstanty Pomarkiewicz, Zuza Krajewska, Klaudia Kolańska, Krzysztof Pokrzywnicki. Siedzi Janusz Uhma.

Zmiany są nieodłączną częścią naszego życia – szczególnie wtedy, gdy zaczynamy coś od nowa. Nowa szkoła i nowy rok szkolny to momenty, które niosą ze sobą wiele emocji: ciekawość, niepewność, ale także nadzieję i ekscytację. Dla jednych to kolejny etap dobrej znanej drogi, dla innych zupełnie nowy start, wymagający odwagi i otwartości na to, co nieznanne. Każdy z nas wchodzi w ten czas z innymi oczekiwaniami, lecz wszystkich łączy jedno – chęć odnalezienia swojego miejsca.

Pierwsze tygodnie w nowej szkole to czas poznawania przestrzeni, zasad oraz ludzi, którzy będą nam towarzyszyć przez najbliższe miesiące, a może i lata. Powoli osuwamy korytarze, sale lekcyjne i szkolną codzienność, ucząc się funkcjonować w nowej rzeczywistości. Z czasem niepewność ustępuje miejsca przyzwyczajeniu, a obce miejsce zaczyna stawać się czymś bliskim.

Na dodatek klasy pierwsze muszą OBOWIĄZKOWO uczestniczyć w zajęciach wybranego kółka zainteresowań. Ja wybrałem szkolną gazetę „Nota z GROTa” i nie żałuję. Jest nas spora grupa pierwszoklasistów, możemy się lepiej poznać. A teraz spotkał mnie spory zaszczyt – Redaktor Naczelnny zlecił mi napisanie artykułu wstępnego, w gwarze dziennikarskiej zwanego wstępniakiem.

Nowy rok szkolny to także okazja do podejmowania wyzwań i odkrywania pasji. To czas, w którym rodzą się pomysły, inicjatywy i relacje, mające realny wpływ na życie szkoły. Właśnie dlatego trzy lata temu powstała nasza gazeta – aby dokumentować te zmiany, opisywać wydarzenia i ludzi, którzy je tworzą. Chcemy przyglądać się szkolnej codzienności z różnych perspektyw, oddawać głos uczniom i pokazywać, że szkoła to coś więcej niż tylko lekcje i obowiązki.

Mamy nadzieję, że ten i kolejne numery nadal będą przestrzenią do refleksji, inspiracji i wspólnego dialogu.

Zapraszamy do lektury oraz do aktywnego udziału w tworzeniu gazetki, bo to właśnie wspólne działania nadają sens nowym początkom i sprawiają, że zmiany stają się czymś wartościowym. Każdy może jeszcze dołączyć! Można chodzić na zajęcia innego kółka, a z nami współpracować gościnnie – pisać lub rysować.

*Janek Garwol*

# Wielki piknik Hawaje w Grocie

----- GABRYŚIA BRZESKA, JANEK GARWOL, NATALIA KORECKA,  
JULIA PIETRZYK, NATALIA PRUS

12 września w naszej szkole odbył się piknik uczniowski zorganizowany przez starszych kolegów, których na pewno mijacie na korytarzu między lekcjami. Sam pomysł podsunęła Viktoriia Bernyk, jednak gdyby nie inni uczniowie, nie doszedłby on do skutku.

Motywnym przewodnim były wakacyjne klimaty na hawajskiej wyspie, czyli pełen luz, przyjazna atmosfera i dobra zabawa. Najbardziej podobało mi się, że każdy mógł robić to, na co miał ochotę. Można było pograć w siatkówkę, odpocząć na leżakach i po prostu cieszyć się świetną pogodą, która tego dnia naprawdę dopisała.

Podczas trwania pikniku możliwy był udział w wielu interesujących aktywnościach poczynając od tworzenia świec do gry w olbrzymie szachy, jednak to nie były jedyne stoiska, które przykuły naszą uwagę. Równie dużym zainteresowaniem cieszyły się stanowiska z pracami manualnymi np. malowanie toreb płóciennych, tworzenie bransoletek bądź wyrób olejków eterycznych.

Nie zapominajmy także o sportowym duchu naszej szkoły. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się rozgrywki piłki siatkowej, które nie tylko były rozrywką, ale również formą integracji między uczniami.

Oczywiście pośród tylu atrakcji grzechem byłoby nie wspomnieć o strefie gastronomicznej, która cieszyła się niezwykłym zainteresowaniem, lecz kogo by to dziwić mogło. Przy tak dobrej zabawie głód doskwiera najbardziej. Wata cukrowa, popcorn, kiełbaski z grilla, pyszne świeże owoce czy orzeźwiająca lemoniada zniknęły w mgnieniu oka.



Jednakże wcześniej wspomniane atrakcje nie miały takiego rozmachu, jak szkolna gra terenowa. Uczestnicy przenieśli się do fantastycznego świata, który mogli opuścić dopiero po wykonaniu kilku zadań. Podczas rozgrywki musieli wykazać się kreatywnością, zdolnościami sportowymi, sprytem oraz wiedzą ogólną. Uczestnikom oprócz ducha zaciętej rywalizacji towarzyszyła radość z udziału w zabawie oraz otrzymanych nagród za pokonanie wszystkich etapów gry.

Cały czas leciała przyjemna muzyka, a całość dopełniały tańce, między innymi belgijska i kowbojska.



Dużym zaangażowaniem wykazały się dziewczyny przebrane za banany, ponieważ angażowały one uczniów i nauczycieli do wspólnych tańców i zabawy (na zdjęciu obok).

Wydarzenie zakończyło się około godziny 14:00.

Uważam, że to była świetna okazja do lepszego poznania nowych znajomych oraz klimatu naszej szkoły. Mam nadzieję że w kolejnych latach odbędą się podobne akcje.

## DZIAŁO SIĘ

### WRZESIEŃ 2025

----- REDAKCJA

*Sporo się działo w I semestrze roku szkolnego 2025/2026. W odróżnieniu od innych szkół nauczyciele CLX LO w większości nie rezygnowali z wyjść i wycieczek w wyniku decyzji Ministerstwa Edukacji o wynagrodzeniach za czas nieprzepracowany nie z winy nauczycieli.*

**1. 09. 2025**

Uczniowie klasy 3d2 upamiętnili Patrona szkoły w rocznicę wybuchu II wojny światowej. Odbyły się też wyjścia klas drugich do Miejsc Pamięci Narodowej.

**4-5. 09. 2025**

Klasy 3b1, 4b1, 4b2, 4c2, 4d1 integrowały się na **Mazurach**. Uczniowie m.in. zwiedzali doskonale zachowaną kwaterę wojsk lądowych III Rzeszy oraz odbyli spływ kajakowy po niezwykle malowniczej Krutyni.



**9. 09. 2025**

Uczniowie klas 3b2, 3d2, 4d2 wybrali się do OCH-TEATRU na spektakl „Stowarzyszenie umarłych poetów”.

**12. 09. 2025**

O Wielkim Pikniku Uczniowskim – **Hawaje w Grocie** przeczytajcie materiał na stronie obok i kolejnych. Tak wielkiemu wydarzeniu postanowiliśmy poświęcić aż 3 strony. Ale Piknik wart był tego! Wymyślili go sami uczniowie i zrealizowali ze wsparciem nauczycieli. W programie znalazło się bardzo dużo atrakcji, które dokładniej opisujemy w naszej wielogłosowej relacji. Będą i spostrzeżenia współodpowiedzialnych uczniów, i wywiady z uczestnikami, i refleksje uczestników od klas pierwszych po czwarte. Nie zabraknie też zdjęć.



**19. 02. 2025**

Klasy 1a, 2b2, 2d2, 3b1, 3c2, 3d2 oglądały w „Och-Teatrze” spektakl „Władca much” wg słynnej powieści W. Goldinga.

**16. 09. 2025**

Reprezentanci klas trzecich wzięli udział w konferencji Młodych liderów w Akademii Leona Koźmińskiego.

# Wielki piknik Hawaje w Grocie

----- WIKTORIA BERNYK, DOMINIK CHMIELECKI, SAMORZĄD SZKOLNY



Stanowisko dowodzenia. Od lewej: pomysłodawczyni i główna organizatorka ze strony uczniów, **Wiktoria Bernyk**; opiekunka ze strony Rady Pedagogicznej, **Karolina Burns**; pomocnik-tubylec zza oceanu, **Dominik Chmielecki**.

**T**en projekt, który rozwijał się przez kilka miesięcy, był dla mnie prawdziwą lekcją i źródłem inspiracji. Jako autorka i współorganizatorka wiele się nauczyłam, a każdy kolejny krok, który przybliżał naszą ekipę do celu, budził we mnie zachwyt. Jestem ogromnie wdzięczna za zaufanie i Waszą otwartość na współpracę. Nawet pogoda dziś zdawała się świętować zakończenie tego pięknego etapu.

To był czas pełen wyzwań, które pokonywaliśmy razem, i momentów, które na długo zostaną w mojej pamięci. Czuję, że każdy z nas wyniósł z tego doświadczenia coś cennego – wiedzę, inspirację i energię do kolejnych działań.

A więc... do zobaczenia przy kolejnych projektach?

## Wiktoria

**P**ierwszy w historii naszej szkoły piknik uczniowski zorganizowany z inicjatywy samorządu uczniowskiego i funduszy budżetu partycypacyjnego – dzielnicowego dla oświaty rozpoczął się na długo przed godziną 10. Już około 6 rano pojawili się pierwsi wolontariusze, by przygotować teren. Gdy przybyłem o godzinie 8, zastałem już stoliki, dekoracje i uśmiechnięte twarze organizatorów. Poszedłem z panią psycholog Sylwią wykonać fotościankę. Za pięć dziesiąta ze szkoły wypadł tłum uczniów. Szybko wróciłem na swoje stanowisko ze świecami sojowymi, które prowadziłem z koleżankami z klas 3 i 4.

Jako przerywniki w zabawie służyły m.in. zajęcia flamenco z panią Gajewską (pan Pytlak tańczy!!!), zajęcia jogi i relaksacji. Przy moim stanowisku szaleli DJ-e, których obowiązki pełniły Roksana Grodzicka i Emilka Wilmowska z klasy 3b2 w strojach bananów. Mikrofonem rządziły królowe pikniku – główne organizatorki, czyli pomysłodawczyni Wiktoria Bernyk i pani Karolina Burns, opiekunka z ramienia Rady Pedagogicznej.

Wśród uczestników imprezy zauważałem uśmiechy, radość i zadowolenie – przecież to nie był zwykły nudny piątek ze zwykłymi lekcjami.

Jak zwykle, do posprzątania terenu zostali nieliczni. Przed godziną 14 pomagaliśmy posprzątać teren szkoły, zabrać ławki i krzesła z powrotem do sal szkolnych, spakować maszynę do waty cukrowej do samochodu pani Burns i tak dalej.

Pierwsza edycja imprezy podobała mi się bardzo, choć osobiście nie miałem szansy skorzystać z żadnej atrakcji.

## Dominik

**G**ra terenowa podczas Wielkiego Pikniku Uczniowskiego 2025 była dopracowana w każdym detalu, pełna kreatywnych zadań i świetnie przemyślanych wyzwań.

Nad projektem pracował zespół wyjątkowo kreatywnych uczniów: Magda Makara, Julia Kołodziejczuk, Zofia Romaniuk, Natalia Wolska, Blanka Klukowska, Maks Łukaszuk, Anika Podgórska, Hanna Kordus, którzy wspólnie stworzyli coś naprawdę niezwykłego.

Całość koordynowała **Diana Fedorova** z klasy 3b2, a tytuł prawdziwej królowej zagadek bez wątplenia przypadł pani Marii Jackowskiej.

Dzięki ich wysiłkowi gra terenowa stała się jednym z najjaśniejszych punktów całego wydarzenia.

## Samorząd Szkoły



Bez nich piknik by się nie odbył: **Wiktoria Bernyk** (z lewej) i **Karolina Burns**.

## JESZCZE TROCHĘ ZDJĘĆ Z PIKNIKU



Pan Tomasz Pytlak ambitnie uczy się flamenco od pani Marty Gajewskiej.



Malowanie toreb



Koraliki również cieszyły się sporym wzięciem.



W oczekiwaniu na popcorn – lekcja historii PRL i cierpliwości zarazem. Można się dowiedzieć, czym była kolejka i co znaczyły słowa: „Kiedy dowiozą towar?”.

# Wielki piknik Hawaje w Grocie – wywiady

----- KRZYSZTOF POKRZYWNICKI

**Krzysiek:** – Jakie stanowisko pan prowadził?

**Pan Paweł Kwiatkowski:** – Stoisko ekologicznych perfum.

**Krzysiek:** – Ekologiczne perfumy? Co to takiego?

**Pan Paweł:** – Ekologiczne perfumy tworzy się na bazie oleju z pestek winogron, który ma łagodny, cytrusowy aromat. Około dwudziestu procent objętości zajmują naturalne olejki eteryczne, następnie dopełnia się olejem z pestek winogron, zakłada się specjalny rolon z kulką, na to zakrętka i mamy

zrobione perfumy. Trzymają się dość długo, mają nawet dobrą jakość, są też całkiem tanie.

**Krzysiek:** – Jakość pewnie zależy od mieszanki.

**Pan Paweł:** – Tak, uczniowie mogli sobie samodzielnie dobrać pasujące im zapachy. Mieliśmy ograniczony dobór olejków, wiadomo, ale udało nam się w ciągu godziny stworzyć ponad sto sztuk różnych perfum.

**Krzysiek:** – Czy uważa pan taki sposób aktywności za wartościowy i czy chciałby pan, żeby coś podobnego powtórzyło się za rok?

**Pan Paweł:** – Tak, bardzo bym chciał, żeby to się powtarzało regularnie, ponieważ lubię tworzyć i uczniowie też się świetnie bawią.

**Krzysiek:** – Czy poznał pan nowych uczniów?

**Pan Paweł:** – Oczywiście, na przykład przychodzili do mnie uczniowie klasy 1c. Dzięki temu znamy się trochę lepiej, mam wrażenie, że jestem już dla nich trochę bardziej oswojony niż jeszcze dzisiaj rano, a będę z nimi współpracował przez następne cztery lata.

**Krzysiek:** – Jak ci się podoba piknik?

**Jacob Babcock 4d2:** – Bardzo dobrze, są świetni ludzie, świetna organizacja, dobrze się bawię.

**Krzysiek:** – Mimo że jesteś już w klasie maturalnej, to czy sądzisz, że taka aktywność byłaby fajna w następnym roku?

**Jacob:** – Oczywiście, myślę że takie wydarzenia bardzo łączą ludzi, również uczniów z różnych klas.

**Krzysiek:** – Czy poznałeś kogoś nowego?

**Jacob:** – Nie, bo się boję ludzi, a szczególnie dziewczyn, więc nie.

**Krzysiek:** – Dam to do gazetki...

**Jacob:** – Mam nadzieję (dużo śmiechu).

**Krzysiek:** – Które stoiska ci się najbardziej podobały?

**Jacob:** – Siatkówka, choć nie wiem, czy to zalicza się jako stoisko. Sport naprawdę łączy ludzi.

**Krzysiek:** – Czy poznałyście kogoś nowego podczas pikniku?

**Wiktoria z pierwszej klasy:** – Tak, ja Amelkę z mojej klasy, jest super i gra w siatkówkę.

**Krzysiek:** – Czy chciałybyście, żeby taki piknik powtórzył się za rok?

**Wiktoria i Amelia z klas pierwszych:** – Tak! Bardzo nam się podoba.

**Krzysiek:** – Które stoisko najbardziej się wam podoba?

**Wiktoria:** – Malowanie kamieni.

**Krzysiek:** – Naprawdę? Kamienie?

**Wiktoria:** – Tak, kamienie, bardzo nam się podobały.

**Krzysiek:** – A jak ci się podobał mecz siatkówki?

**Amelia:** – Ślisko trochę jest, ale bardzo pozytywna atmosfera, dobrze się grało, poznałam dużo dziewczyn.

**Krzysiek:** – Wasze wrażenia z pikniku?

**Helena Raszplewicz 3c2:** – Ja malowałam torebkę, kamienie. Ogólnie dużo ryb, dużo kamieni bardzo mi się to podoba. Podoba mi się to przedsięwzięcie.

**Krzysiek:** – Ulubione stoisko to kamienie?

**Helena:** – Tak, kamienie bardzo mi się spodobały.

**Yaroslav Yasinsky 4b2:** – Malowałam kamienie, poznałam nowych ludzi, trochę rozmawialiśmy, każdy jest rozluźniony i gotów do rozmowy. Fajna atmosfera. Najbardziej podobało mi się stoisko pana Kwiatkowskiego z zapachami, były takie wyrafinowane i niespotykane.

**Krzysiek:** – Czy obsługiwała pani jakie stoisko?

**Pani Renata Gruszczyńska:** – Malowanie kamieni, które okazało się mieć dużo chętnych.

**Krzysiek:** – Ja też się zdziwiłem. Większość ludzi których pytałem, mówiła, że najbardziej podobało im się właśnie to stoisko.

**Pani Renata:** – Bo to jest bardzo relaksujące. Można namalować, co się chce, i nikt ci nie przeszkadza. Możesz zabrać jako pamiątkę, ja biorę dwa. Jeden z rybami dla syna, a drugi mój z gruszką. Jeszcze byłam na zastępstwie przy stoisku z tatuażami. Namalowałam dwa piękne obrazy, przypominałam sobie jak się maluje.

**Krzysiek:** – Czy chciałaby pani, by coś takiego powtórzyło się za rok?

**Pani Renata:** – No pewnie, to jest najfajniejsza rzecz, jaka zdarzyła się w ogóle w ciągu ostatnich kilku lat. Tyle ciekawych rzeczy się dzieje, aktywności i wszystkie nowe i zaskakujące. To jest super, byłam tak podekscytowana, że latałam od jednego stoiska do drugiego. Powinniśmy koniecznie robić takie imprezy częściej.



# Pierwsze miesiące w nowej szkole

----- GABRIELA BRZESKA, JANEK GARWOL, LILA GOS, NATALIA KORECKA, ALICJA KOZAKIEWICZ, ZOFIA WYSOCKA

Pierwsze miesiące w liceum były pełne pozytywnych wrażeń. Szkoła okazała się miejscem pełnym życzliwości, inspiracji i nowych możliwości. Nauczyciele są bardzo pomocni i motywują do działania, a klasa szybko stała się zgraną grupą. Zajęcia są ciekawe, a atmosfera sprzyja nauce i rozwijaniu pasji. Uczestniczenie w życiu szkolnym daje wiele radości i satysfakcji. Każdy dzień przynosi coś nowego i wartościowego. Jest o wiele lepiej niż w podstawówce – czuję się tu naprawdę dobrze.

Lila Gos 1e

Minęły już 2 miesiące od rozpoczęcia nauki w liceum, a przed chwilą był 1 września. Bardzo szybko czas mija. Nauka w liceum to dość spory przeskok ze szkoły podstawowej – jest więcej materiału do nauki i trzeba być bardziej zorganizowanym. Wybrałam klasę językową, z której bardzo się cieszę, ponieważ mogę rozwijać swoje pasje i umiejętności językowe, które będę mogła wykorzystywać w przyszłości do podróżowania i życia codziennego. Na początku wszystko wydawało się nowe i stresujące – nowa szkoła, nauczyciele, uczniowie, klasy i przedmioty. Jednak bardzo szybko poczułam się tutaj dobrze. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, zarówno uczniów, jak i nauczycieli, którzy okazali się bardzo mili i życzliwi.

Natalia Korecka 1e

Pierwsze dwa miesiące w szkole średniej były jak wejście do nowego świata. Na początku czułam się trochę zagubiona, jakbym próbowała odnaleźć się w labiryncie nowych twarzy i korytarzy. Jednak z każdym dniem było łatwiej. Poznałam ludzi, z którymi mogę się śmiać, dzielić przerwy i narzekać na sprawdziany. Wiem, że to dopiero początek, ale czuję, że dam radę.

Zofia Wysocka 1e

Każdy wie, że przejście ze szkoły podstawowej do średniej wiąże się z wieloma zmianami i obawami. Większość uczniów w klasie ósmej nie jest pewna, czy dobry kierunek wybrała. Nie mają pojęcia, co chcą robić w przyszłości. Potem przychodzi także stres związany z nową szkołą, nowymi ludźmi i przede wszystkim nauką. Osobiście nie bardzo się stresowałam. Na początku roku szkolnego główne emocje, jakie mi towarzyszyły to ciekawość, niepewność i niecierpliwość. Pierwszy miesiąc szkoły był czysto wprowadzający i integrujący, musiałam się przyzwyczaić do nowej klasy, nowego środowiska, toku nauczania i przyswajania materiału, który rzeczywiście jest trudniejszy i bardziej wymagający niż w podstawówce. Myślę, że ten pierwszy miesiąc stanowił dobry wstęp do poznania szkoły. Poznałam też osoby, z którymi się czuję rzeczywiście komfortowo. Drugi miesiąc to już bardziej systematyczny tok nauki. Choć nadal poznawałam nauczycieli i się dostosowywałam do ich lekcji, to musiałam się naprawdę wziąć za powtarzanie materiału i uczenie. Myślę, że jest to dobry początek, a nawet podobny do moich wyobrażeń. Pomimo niezadawalających ocen z niektórych przedmiotów i dużych wymagań nauczycieli, czuję się dobrze po tych dwóch miesiącach.

Alicja Kozakiewicz 1c

Na początku czułam się trochę zagubiona, ponieważ wszystko było nowe: osoby w klasie, nauczyciele i oczywiście korytarz, który przez moją słabą orientację w terenie z początku wyglądał jak labirynt. Bałam się, że się nie odnajdę, ale już po pierwszym tygodniu okazało się, że trafiłam do bardzo fajnej klasy z super wychowawcą, panią Anną Matuszewską. Teraz już wiem, gdzie co jest, i zaczynam naprawdę lubić tę szkołę.

Na przerwach z przyjaciółkami, przesiadujemy pod salą lub chodzimy do bufetu szkolnego.

Minęły dopiero dwa miesiące, a ja czuję, że już wiele się nauczyłam. Stałam się bardziej samodzielna, pewna siebie i otwarta na nowe znajomości. Mam nadzieję, że kolejne lata w tej szkole przyniosą mi jeszcze więcej doświadczeń.

Gabriela Brzeska 1e

Pierwsze dwa miesiące w nowej szkole minęły mi szybciej, niż się spodziewałam. Na początku, tuż po rozpoczęciu roku szkolnego, czułem spory stres – nowe miejsce, nowi ludzie i nauczyciele, a do tego zupełnie inna atmosfera niż w podstawówce. Jednak z każdym tygodniem coraz bardziej się oswajałem i teraz mogę powiedzieć, że zaczynam się tu czuć naprawdę dobrze.

Pierwsze dni były pełne poznawania – zarówno samej szkoły, jak i klasy. Okazało się, że w 160 LO panuje fajny klimat. Ludzie są otwarci i łatwo nawiązać znajomości. Szybko złapałem kontakt z kilkoma osobami, z którymi spędzam teraz większość przerw i wspólnie odrabiamy lekcje. Z początku było trochę trudno przyzwyczaić się do nowych zasad i nauczycieli, ale większość z nich jest w porządku – wymagający, ale sprawiedliwi.

Największą różnicę w porównaniu do wcześniejszych lat zauważyłem w ilości nauki. Materiału jest znacznie więcej, a tempo pracy szybsze. Zdarzały się dni, kiedy czułem się naprawdę zmęczony, ale powoli uczyć się lepiej organizować czas. Mimo trudności, nie żałuję wyboru tej szkoły.

Podoba mi się też to, że w liceum jest więcej swobody i możliwości rozwijania zainteresowań. Zapisalem się do szkolnego klubu sportowego i planuję wziąć udział w turnieju piłki nożnej. Dzięki temu mogę poznać uczniów z innych klas i trochę oderwać się od nauki.

Mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że moje pierwsze dwa miesiące w szkole średniej były intensywne, ale bardzo pozytywne. Z dnia na dzień coraz bardziej czuję, że to miejsce dla mnie. Mam nadzieję, że kolejne miesiące przyniosą jeszcze więcej dobrych doświadczeń, nowych przyjaźni i sukcesów – zarówno w nauce, jak i poza nią.

Janek Garwol 1e

## DZIAŁO SIĘ

### WRZESIEŃ 2025

----- REDAKCJA

17.09.2025

Klasy 4b1, 4d1 zapoznały się z działalnością Parlamentu Europejskiego.

23–26.09.2025

Odbyła się wycieczka klas 2b, 2d i 3a2 do Krakowa, Wieliczki i Energylandii.



25.09.2025

- Uczniowie klas 2d i 4b1 mieli okazję obserwować posiedzenie **Sejmu RP**, co stanowiło wartościową lekcję o funkcjonowaniu państwa.



- Dla klas 1c, 1d, 3b1, 4c2 odbyła się projekcja filmu „Utrata równowagi” połączona z prelekcją.

29.09.2025

Uczniowie klasy 3d1 odwiedzili Miejski Ogród Zoologiczny im. Antoniny i Jana Żabińskich w Warszawie oraz Kolejkowo. Wyjście do ZOO miało na celu edukację przyrodniczą i ekologiczną, obejmującą poznawanie dzikich zwierząt, ich gatunków, warunków życia oraz roli ogrodów zoologicznych w ochronie zagrożonych gatunków. Wizyta w Kolejkowie pozwoliła uczniom poznać Warszawę w skali mikro, obserwować ruch pociągów, tramwajów i samochodów na zminiaturyzowanej makiecie miasta.

30.09.2025

Uczniowie klasy 4c2 zapoznali się z ofertą edukacyjną Instytutu Francuskiego.

### PAŹDZIERNIK 2025

7.10.2025

4a1 wzięła udział w lekcji „Świat człowieka renesansu” w Muzeum Narodowym.

9.10.2025

Uczniowie klasy 4a1 zwiedzili Muzeum POLIN.

# Szachami GROT stoi

## ----- RAFAŁ DROPIA

Nie zwalniamy tempa i podkreślamy poziom zawodów szachowych. W czwartym turnieju z cyklu **Szachy Łączą Pokolenia** rozegranym **22. 11. 2025** wystartowało 28 uczestników, w tym 6 przedstawicieli CLX LO.

Faworytem turnieju był **arcymistrz Radosław Jedynak** – Prezes Polskiego Związku Szachowego. Gość nie zastosował taryfy ulgowej w grze z amatorami i zgodnie z przewidywaniami został zdecydowanym zwycięzcą turnieju (8 pkt.), choć dwóm zawodnikom udało się urwać faworytowi po pół punktu. Na drugim miejscu zameldował się Tomasz Lissowski (6,5 pkt.), a na 3 stopniu podium uplasował się Rafał Szymczak (6,5 pkt.). W klasyfikacji juniorów wygrał Michał Czyżmański, a wśród przedstawicieli CLX LO zwyciężył absolwent Maksym Savchuk.

Tabela:

1. GM Radosław Jedynak 8,0
2. I Tomasz Lissowski 6,5
3. k Rafał Szymczak 6,5
4. II Jakub Kurlak 6,0
5. I Paweł Białczyński 6,0
6. II Maksym Savchuk 5,5

Był to ostatni turniej w tym roku. Łącznie wystąpiło w nich 78 zawodników, w tym 14 reprezentantów CLX LO i 20 juniorów do lat 16. Najmłodszy uczestnik miał 8 lat, a najstarszy 87. W klasyfikacji łącznej Grand Prix najwięcej punktów zgromadzili:

1. k Rafał Szymczak 26,5 pkt.
2. I Tomasz Lissowski 24,5 pkt.
3. I Michał Białczyński 18,0 pkt.

W klasyfikacji reprezentantów CLX LO po bardzo wyrównanej rywalizacji wygrał Mikołaj Czaplicki (17 pkt.), przed Maksymem Savchukiem (16,5) i Marcinem Cuberą (15,5).

W klasyfikacji łącznej juniorów zwyciężyła Polina Tymovti (17 pkt.), przed Esatem Kucukcopur (CLX- 12,5) i Michałem Czyżmańskim (10).

Do zobaczenia w kolejnej edycji 2026.

## V Turniej Szachowy o Puchar „Grotą” – 19. 12. 2025

W Turnieju wzięło udział 27 uczestników. Wśród grających, oprócz uczniów CLX LO, wystąpiło 2 nauczycieli, 1 rodzic i 5 absolwentów. To właśnie absolwenci należeli do faworytów turnieju i zgodnie z przewidywaniami zajęli czołowe miejsca w tabeli. Jedynie Bartosz Józwick nawiązał walkę ze starszymi kolegami i pomieszał im szyki.



Od lewej: Zuzanna Tymińska, Maks Savchuk, Jakub Chwała, Bartosz Józwick. Gratulujemy!

Po raz kolejny wysoką formą błysnął Jakub Chwała (6,5 pkt.) i bez porażki zdobył puchar za I miejsce z dużą przewagą nad resztą stawki. Puchar za II miejsce przypadł Bartoszowi Józwickowi (5,5 pkt.), a III miejsce zdobył Maksym Savchuk (5,5 pkt.).

Najwyżej z nauczycieli został sklasyfikowany p. Tomasz Pytlak (4,5 pkt.), który do ostatniej rundy walczył o miejsce na podium. W kategorii kobiet puchar wywalczyła Zuzanna Tymińska (1,5 pkt.). Warto odnotować też dwa udane debiuty. Po raz pierwszy w naszym turnieju wystąpili: rodzic, p. Paweł Marchlewicz (3,5 pkt.) i nauczyciel historii p. Bartosz Kopczyński (3 pkt.).

Czołówka tabeli:

1. (II) Jakub Chwała 6,5 pkt
2. (IV) Bartosz Józwick 5,5
3. (II) Maksym Savchuk 5,0
4. (IV) Łukasz Zasowski 5,0
5. (IV) Marcin Cubera 4,5
6. (IV) Tomasz Pytlak 4,5
7. (IV) Esat Kucukcopur 4,5
8. (V) Dawid Cao 4,5
9. (III) Mikołaj Czaplicki 4,0
10. (bk) Oskar Podsiedlik 4,0

# DZIAŁO SIĘ

## PAŹDZIERNIK 2025

### ----- REDAKCJA

10. 10. 2025

Uczniowie klas 1d, 3b1 obejrzeni w Teatrze Polskim spektakl „Czekoladki dla pana prezesa”, który wprowadził ich w świat groteski oraz stał się punktem wyjścia do refleksji nad mechanizmami władzy.

13. 10. 2025

Klasa 3b1 uczestniczyła w lekcji muzealnej „Trudne wybory Józefa Piłsudskiego” w Sulejówku, poznając dylematy młodego Piłsudskiego i analizując jego decyzje, co sprzyjało samodzielnym ocenom historycznym.

16. 10. 2025

Koło turystyczne zainaugurowało działalność rajdem rowerowym do **Powsina**.



16–20. 10. 2025

Uczestnicy koła debat oksfordzkich w ramach Warszawskiej Ligi Debatanckiej brali udział w debacie pokazowej oraz zmierzli się z drużyną Liceum Korczaka i odnieśli zwycięstwo.

20. 10. 2025

Klasy 3b1, 4b1, 4c2, 4d1 uczestniczyły w multimedialnym spotkaniu „Historia Polski pod zaborami”.

22. 10. 2025

Uczniowie klas 1b1 i 1b2 wzięli udział w wycieczce krajoznawczo-patriotycznej do Tomaszowa.



27. 10. 2025

Uczniowie klas 2b, 3a1, 3a2, 3c2, 4b2, 4d1 uczestniczyli w seansach filmu „Chopin Chopin” oraz prelekcji „CHOPIN – Gen Z XIX wieku”.

28. 10. 2025

Klasa 3b2 odwiedziła Instytut Goethego i uczestniczyła w nowoczesnej lekcji języka niemieckiego z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych.

# Tydzień z życia maturzystki

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

Tworzenie: 20. 10. 2025 — Thunderbird

Plik Edycja Widok Wstaw Format Opcje Narzędzia Pomoc

Wyslij Zasyfruj Pisownia Zapisz jako Adresy Załącz

Nagawka D\_P@d\_p.com Kopia Ukryta kopia >>

Do unf@unf.com

Temat 20. 10. 2025

Treść Arial,sans-serif

Witaj, Wymyślony Przyjacielu,  
Jak się dzisiaj miewasz? Tak z grzeczności zapytam, bo i tak dostaniesz ten list o wiele później, co znaczy, że moje „dzisiaj” to dla Ciebie... Zeszły tydzień? Załóżmy, że tak – choć to strzał, nie pewność.  
W ostatnim czasie mam mało czasu praktycznie na wszystko. Czemu? Bo kiedyś jakiś geniusz powiedział do siebie w lustrze: „Czyż genialnym dowodem dojrzałości nie okaże się zdobycie konkretnej liczby procentów na egzaminie z rzeczy, które nie przydadzą się większości młodych ludzi? Czy to nie świetny pomysł?”, a jego równie genialne lustro odpowiedziało: „Ależ oczywiście, że tak!”.  
Dlatego lustra służą do przeglądania się, a nie gadania. Królowna Śnieżka potwierdzi tę tezę.  
Wracając do poprzedniej myśli – jestem osobą dorosłą (choć ludzie na recepcji w przychodni nie wierzą, więc muszę za każdym razem pokazać im dowód osobisty), co jest równoznaczne, że muszę także napisać ten egzamin.  
Duża część ludzi odkłada to na później... Moim zdaniem, jeżeli nie są pewni swoich zdolności lub nie obchodzi ich „ta cała matura”, to niech sobie robią, co chcą. Kim jestem, aby kogoś oceniać? Ale ja nie należę do tych ludzi. Stresuję się, jak nie wiem. Głupie to.  
Niestety, jedyne, co może uspokoić ten stres, to nauka. Zaczniemy od dzisiaj... Czyli od poniedziałku.  
Poniedziałki są ciężkie, lecz pewnie o tym wiesz, Przyjacielu.  
Człowiek wstaje z rana, gdy jeszcze jest ciemno, zbiera w sobie resztki siły, aby założyć coś na siebie, ogarnąć twarz oraz włosy, a na koniec zjeść. Wychodzisz, zamykasz drzwi, czekasz na zimnie, aż przyjedzie ten autobus – wsiadasz do niego i poszukujesz wolnego miejsca, siadasz... A potem jedziesz. Wychodzisz, maszerujesz, aż wreszcie stoisz. Stoisz przed tą placówką. Siadasz na krześle – kolega z ławki leży z głową na blacie, wiesz, że nie ma sensu pytać, co się dzieje, oboje doskonale znacie odpowiedź. Zaczyna się...

W następnych listach opiszę Ci więcej... Niechaj twoja głowa przerobi ten nadmiar informacji... Do następnego, Przyjacielu.

Twój bliski niedojrzały dorosły

Tworzenie: 21.10.2025 — Thunderbird

Plik Edycja Widok Wstaw Format Opcje Narzędzia Pomoc

Wyslij Zasyfruj Pisownia Zapisz jako Adresy Załącz

Nagawka D\_P@d\_p.com Kopia Ukryta kopia >>

Do unf@unf.com

Temat 21.10.2025

Akapit Zmienna szerokość

Witaj, Przyjacielu,

Jak się dzisiaj miewasz? Nie będę powtarzać poprzedniej formułki...

Wiem – niegrzecznie jest przechodzić tak od razu na własny temat, ale jestem pewna, że tak czy siak wszystko mi opowiesz, taki już jesteś. Chyba oboje tacy jesteśmy... Zabawne.

Odbiegam od tematu – wczorajszy dzień... Był specyficzny. Nikt nie chciał siedzieć zamknięty w czterech ścianach, przenieśliśmy się z kąta w kąt, obserwując naszymi zmęczonymi oczami pełne szczęścia uśmiechy pierwszaków. Ciekawe, co sobie myślą, przechodząc przez te długie, wąskie korytarze. „Nowy początek”, mówili. „Teraz dopiero zacznie się życie”, mówili. Też tak kiedyś mówiłam...

Dzisiaj był pierwszy sprawdzian. Biała kartka została położona naprzeciwko mnie – zaczęłam czytać polecenia, a z każdym kolejnym rozumiałam jedno: Sokrates miał rację. Nic nie wiem. W takich chwilach zostaje kilka opcji: strzelać, modlić się, lać wodę albo pogodzić się z przegraną. Oczywiście są też mniej „zgodne z statutem opcje”... Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Zobaczmy, jak mi poszło, liczę, że dostanę drugą najsamotniejszą liczbę na świecie – dwa. Przynajmniej tak słyszałam.

Daruję ci kolejne żale, co ma być to będzie...

Do następnego, Przyjacielu.  
Twój bliski starzec z głową dziecka

Do unf@unf.com

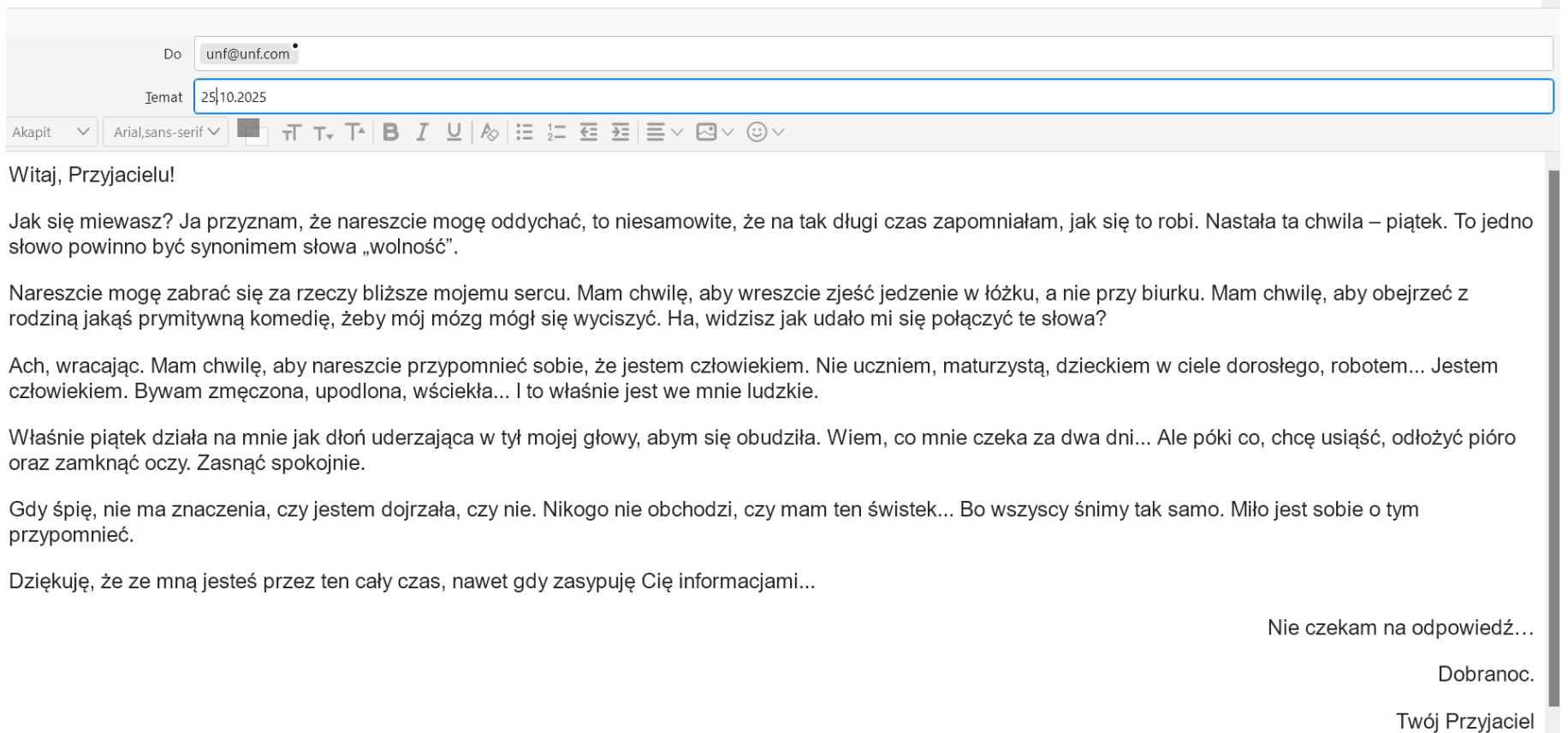
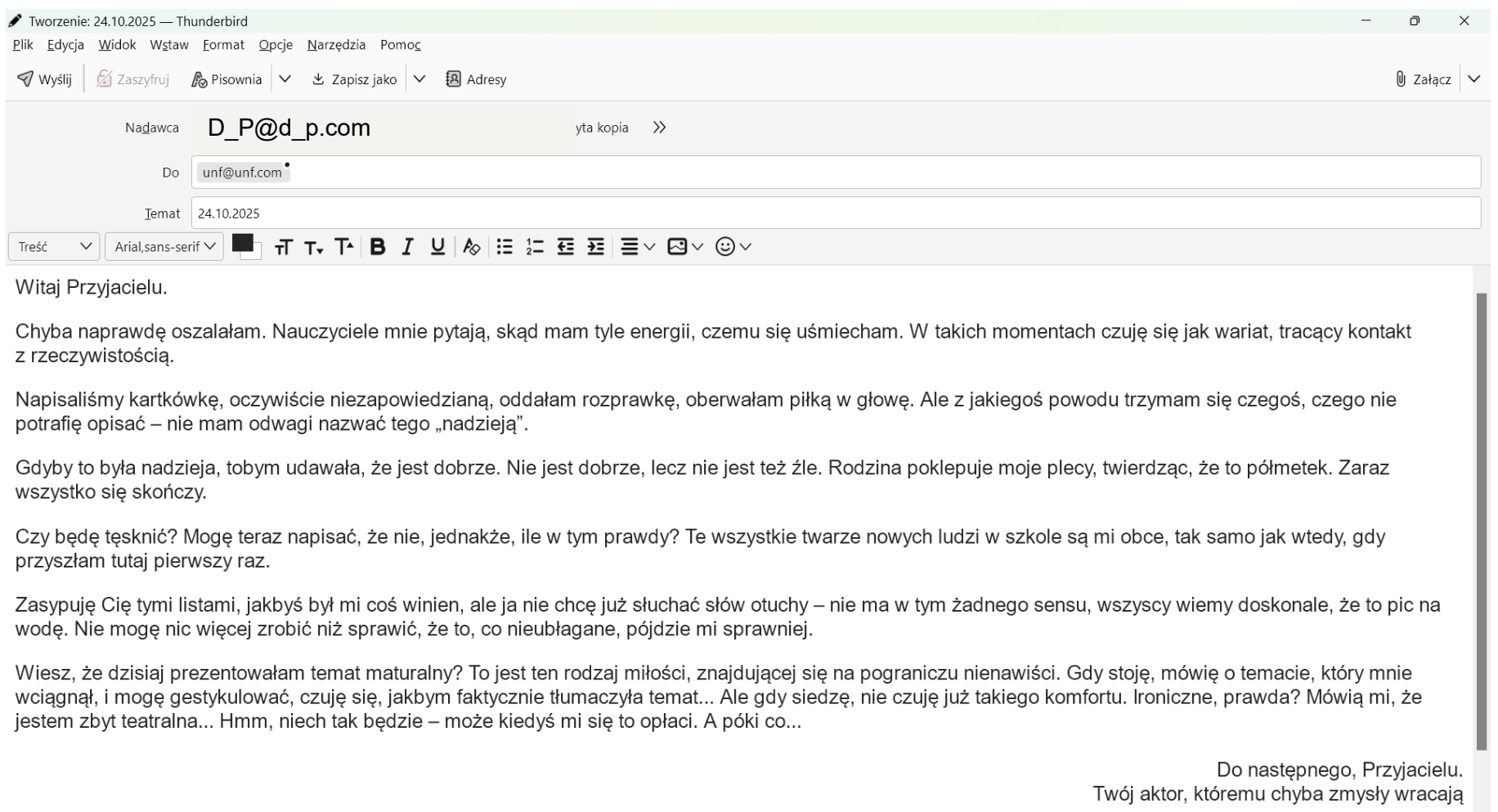
Temat 22. 10. 2025

Treść Arial,sans-serif

Witaj, Przyjacielu,

Wiem, że nie zdążyłeś jeszcze odpisać na mój poprzedni list, lecz koniecznie muszę napisać kolejny! Dzisiaj przeżyłam coś przerażającego... Odpytka przy tablicy. Dlaczego jest tak przerażająca? Zaczniemy od początku.  
Powód pierwszy – jest zniechęca. Nigdy nie wiesz, kiedy nadejdzie twoja kolej. Czy można to uznać za „memento mori”? Chyba tak. A jak nie, to i tak mój problem. Pamiętam o śmierci, bo patrzę jej prosto w oczy. Może bardziej to danse macabre...  
Nieważne! Idziemy dalej... Drugi powód to aspekt bycia wyrwanym niczym żołnierz z szeregu. Brzmi podobnie do poprzedniego, co? Ale w tym przypadku chodzi o moment, kiedy już stoisz pod tą tablicą – nauczyciel obserwuje każde drgnięcie twoich mięśni, kroplę potu spadającą z policzka oraz nerwowe poruszanie gałkami ocznymi. Ocenia, jakie pytanie powinien ci zadać – proste czy trudne? Nie ma znaczenia, jak inteligentny jesteś, zawsze znajdzie coś, co cię zagnie. Oglupi. Obserwujesz swoich kolegów w niedoli, przyjmujących konkretne pozycje, licząc, że nie będą pierwsi do odstrzału.  
Czas na trzeci i ostatni powód – widowia. Nie tylko nauczyciel cię ocenia, ale także reszta klasy. Oni wiedzą, że masz kłopoty, ale skoro to nie oni stoją na środku, to może chociaż odkryją, co robić w twojej sytuacji...  
Mi się udało. Ale przy każdej błędnej odpowiedzi moich współtowarzyszy wydawało mi się, że słyszałam kolejny wystrzał. Czeka nas poprawa. Usiądę pod ścianą w pierwszej ławce. Jest tam zaskakująco bezpiecznie...  
Przepraszam, że nie zaczęłam na twoją odpowiedź. To raczej się nie powtórzy... „Raczej” jest słowem kluczowym.

Twój bliski żołnierz z sercem w gardle.



# DZIAŁO SIĘ PAŹDZIERNIK 2025

30. 10. 2025

**Halloween w Grocie** połączone z **Meksykańskim Dniem Zmarłych**.

Mieliśmy okazję wejść w świat rodem z filmu „Coco” – tradycyjny ołtarzyk poświęcony pamięci zmarłych, świętowanie poprzez jedzenie i muzykę, czy okazja do porozmawiania z meksykańskimi malarzami **Fridą Kahlo** i **Diego Rivera** wprowadziły nutę radości do tego nostalgicznego u nas czasu. Ale uwagę głównie przykuwały pomysłowe stroje i tatuaże (galeria zdjęć także na następnej stronie).





# Mistrzostwa Dzielnicy Ochota w badmintonie

----- MACIEJ ŻŁOTKOWSKI

W listopadzie miałem okazję dwukrotnie sędziować Mistrzostwa Ochoty Szkół Średnich w badmintonie, w których startowały reprezentacje naszego liceum.

3 listopada grali chłopcy, a nasz zespół w składzie: Michał Kien Nguyen, Nguyen Dang Khoa, Mateusz Rymarz i Milan Wiśniewski zdobył drugie miejsce. Na początku mecze były spokojne, ale kiedy zaczęła się walka o podium, poziom gry naprawdę poszedł do góry. Lepsi od nas okazali się jedynie zawodnicy z LO XXI, a trzecie miejsce wywalczyło LO VII.

17 listopada odbył się turniej dziewcząt, który sędziowałem razem z kolegą z zespołu chłopaków grających 3 listopada, Nguyen Dang Khoa. Nasze reprezentantki: Nguyen Ngoc Minh Chau Vanessa oraz Maja Agajew zdobyły brązowy medal, ustępując tylko LO XLVIII i LO XIV. Tu również było widać wysoki poziom gry, szczególnie w decydujących spotkaniach.

Warto też wspomnieć o sprzęcie: część zawodników grała raketkami marek Yonex czy Victor, co robi różnicę w jakości. Mieliśmy też piórkowe lotki — dużo lepsze niż plastikowe, bo dają większą kontrolę i są używane w bardziej zaawansowanej grze.

Oba turnieje były świetnym doświadczeniem, zarówno dla zawodników, jak i dla mnie jako sędziego. Dziękuję wszystkim drużynom za walkę fair play oraz ekipie sędziowskiej z Grota za wspólne prowadzenie zawodów.



Od lewej: Michał Kien Nguyen, Nguyen Dang Khoa, trener Tomasz Szczęsny, Mateusz Rymarz, Milan Wiśniewski

## Europejski Dzień Języków Obcych

----- REDAKCJA

25 i 26 września 2025 r. lekcje językowe poświęcone były obchodom **Europejskiego Dnia Języków Obcych**. Co się działo? Między innymi:

Grupy francuskie (pani Paulina Jałtuszyk) rywalizowały w quizie z ciekawostek o Francji, uczniowie wysłuchali też francuskiego hymnu oraz utworów muzycznych Edith Piaf i Joe Dassin.

Lekcje pani Reki Bogar (język angielski) były również muzyczne, ułożyła ona playlistę zawierającą piosenki ludowe śpiewane w różnych językach europejskich, a zadaniem uczniów było dowiedzieć się, jaki język słyszeli. Okazało się to bardzo ciekawym doświadczeniem, uczniowie byli zaangażowani i dobrze się bawili.

Pani Marta Gajewska ucząca języka hiszpańskiego prowadziła warsztaty językowe metodą myślącej klasy. Uczniowie musieli zgadywać, jaki widzą alfabet, więc i język – grekę czy sanskryt.

Na lekcjach u pani Renaty Gruszczyńskiej (język angielski) uczniowie w grupach przygotowywali dla siebie nawzajem quizy, rozwiązywali je i otrzymywali nagrody, inni tworzyli rysunek kredą z różnymi zwrotami w obcych językach, jeszcze inni prowadzili własną lekcję, pełną zagadek i szyfrów.

Pani Orłowska przygotowała na korytarzu szkolnym tablicę z informacjami i quizami, a na lekcjach języka niemieckiego dyskutowała z uczniami na temat użyteczności języków obcych oraz rozpoznawała z nimi różne języki na przykładzie nieznanymi tekstów.

# DZIAŁO SIĘ

**LISTOPAD 2025**

----- REDAKCJA

**5. 11. 2025**

Klasy 2b, 2d rozwijały swoją wrażliwość emocjonalną podczas spektaklu „Cztery pory miłości”.

**7. 11. 2025**

Z okazji Dnia Niepodległości klasy 1a, 1b1, 1b2, 1c, 1e, 3c1 zapaliły znicze przy Miejscach Pamięci Narodowej.

**7–20. 11. 2025**

Odbywały się lekcje muzealne – w Muzeum Narodowym: „W blasku średniowiecza” (3b1), „Biblia w obrazach” (1d1) oraz na Zamku Królewskim „Władza dawniej i dziś” (3b1), „Historia parlamentaryzmu w Polsce” (2a).

**10–19. 11. 2025**

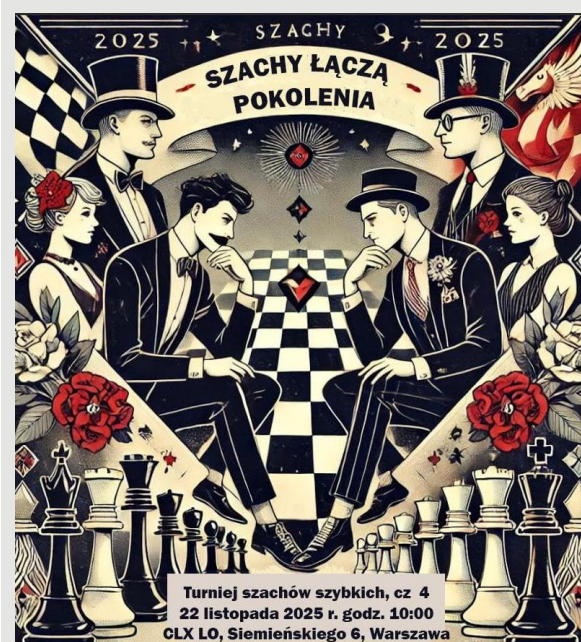
W Grocie odbyły się **Mistrzostwa Dzielnicy Ochota w badmintonie**. Naszą szkołę reprezentowały dziewczęta: Maja Agajew i Ngoc Minh Chau Nguyen oraz chłopcy: Michał Nguyen, Dang Khoa Nguyen, Mateusz Rymarz i Milan Wiśniewski. Zawodnicy zdobyli wicemistrzostwo dzielnicy, a zawodniczki zajęły III miejsce. Więcej: obok.

**14. 11. 2025**

Klasa 4a1 oglądała w Teatrze Polskim wystawienie „Tanga” Sławomira Mrożka (lektura!). Niewątpliwie pomoże to maturzystom w opanowaniu materiału.

**22. 11. 2025**

Odbył się czwarty turniej z cyklu **Szachy Łączą Pokolenia**, gościem specjalnym był arcymistrz Radosław Jedynek. Więcej: s. 6.



**24–27. 11. 2025**

Koło Turystyczne zorganizowało pieszy rajd **Grot w górach** promujący zdrowy styl życia.



# DZIAŁO SIĘ

## LISTOPAD 2025

### REDAKCJA

25. 11. 2025

Uczniowie klasy 4c2 wzięli udział w zajęciach laboratoryjnych na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej w ramach projektu „LabZone: spektrum chemii”.

28. 11. 2025

- Członkowie koła debatanckiego uczestniczyli w III Międzyszkolnej Debacie Oksfordzkiej nt. „Presja rówieśnicza największym wyzwaniem młodego pokolenia”.
- Klasa 4b2 przeżywała chwile grozy podczas spektaklu „Frankenstein” w języku angielskim.

### Cały listopad

Przez cały miesiąc trwał maraton pisania listów w sprawach obrony praw człowieka. Napisaliśmy i wysłaliśmy wręcz kilogramy pism.

## GRUDZIEŃ 2025

3. 12. 2025

Uczniowie klasy 1b1 wzięli udział w lekcji muzealnej „Sztuka grecka i rzymska”.

5. 12. 2025

Mikołajkowe wyjście klasy 2a na film „FnAF”, a 3d2 na „Zwierzogród 2”.

6. 12. 2025

W szkole zapanowała mikołajkowa atmosfera pełna uśmiechów i drobnych niespodzianek. uczniowie i nauczyciele obdarowywali się upominkami, a czerwone czapki i świąteczne akcenty pojawiły się na korytarzach, tworząc dzień integracji i radosnej przerwy od codziennych obowiązków.

9. 12. 2025

Klasa 3a2 podczas zwiedzania z przewodnikiem Muzeum Narodowego podziwiała sztukę Młodej Polski oraz malarstwo Olgi Bozańskiej.

10. 12. 2025

Jak co roku przystąpiliśmy do akcji **Szlachetna paczka**. A oto wyniki:



11. 12. 2025

Uczniowie klasy 3c2 uczestniczyli w zajęciach chemii analitycznej „Czy wiesz, co jesz?” na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej.

17. 12. 2025

Klasy 3b1, 3c1 zwiedziły Sejm RP.

15–20. 12. 2025

Odbýwały się klasowe Wigilie. Wkoło niósł się dźwięk kołęd, widać było świąteczne sweterki i przybrania, z niektórych sal dobiegał nęcący zapach wigilijnych potraw. W Szkole czuć już Święta!

# Początek dorosłości?

Czyli studia a liceum

----- MICHAŁ PRZYBYLSKI (student UW)

Kiedyś powszechny pogląd, że po liceum naturalną drogą są studia, dziś nie znajduje potwierdzenia w statystykach absolwentów liceów faktycznie zmierzających po tytuł magistra czy licencjata. Jednakże nadal większa część licealistów kieruje w tę właśnie stronę swoje plany na kolejne pięć lat po ukończeniu szkoły średniej. Jak jednak wygląda początek tej drogi, czyli pierwsze miesiące na uczelni wyższej.

Przed wszystkim nie jest on ani usłany różami, ani nie przebiega przez dantejskie kręgi piekielne. Jest to po prostu rozpoczęcie kolejnego życiowego etapu, przez wielu uważanego za najlepszy okres w życiu. Pod tą opinią faktycznie (mimo małych dotychczasowo empirycznych danych) jestem gotów się śmiało podpisać.

Studia są faktycznie tym okresem, w którym dorosłość prawdziwie was w końcu spotyka. Wszelkie dokumenty trzeba załatwiać samemu, uczyć się też należy dużo we własnym zakresie, a przynajmniej jeżeli chce się mieć przed sobą wizję zdania sesji.

Generalnie w końcu należy być choć trochę odpowiedzialnym (nie mówię, że w pełni, bo to nie wiem kiedy przychodzi, ale na ten moment wiem, że imprezy które i w liceum do rzadkości nie należą, tutaj stają się bardzo częstym elementem życia towarzyskiego, a rzadko do odpowiedzialnych należą).

Ważnym jednak tutaj aspektem jest fakt, że można mieć maksymalnie dwie nieusprawiedliwione nieobecności, więc jakby się nie bałowało do później nocy, to rano trzeba wstać – i może to jest największa spoczywająca na studencie odpowiedzialność. Za tych, którzy mieszkają w akademikach czy sami wynajmują mieszkanie, powiem tyle, że mają więcej odpowiedzialności, ale i znacznie więcej zabawy.

Przechodząc jednakże do zasadniczego pytania, na które mogę udzielić nieco konkretniejszej odpowiedzi niż znane wszystkim slogany, że „studia to świetny okres życia” etc., to o początkach rzec mogę, że nie są one zbyt stresujące – a przynajmniej dla mnie nie były.

Mój przyjaciel przeżył sytuację, w której jedna ze studentek zemdlła na zajęciach z uwagi na poziom stresu, jaki wprowadziła prowadząca, tłumacząc wymagania jej przedmiotu, podczas gdy ja na jednym z konserwatoriów dowiedziałem się, że nie muszę się nawet pojawiać, bylebym przestał łącznie 12 prac – najpóźniej z końcem semestru. Tak więc wszystko tu zależy od prowadzących, na których się trafi oraz trochę od kierunku, jaki się wybierze – medycyna wymaga jednak więcej niż filozofia (oczywiście nie ujmując nic filozofii, wspaniałą kierunek na to, by siedzieć i myśleć).

Czy poznanie najlepszych przyjaciół na całe życie, tego nie mogę zagwarantować, mogę za to zagwarantować, że poznanie „najlepsze” systemy obsługi internetowej studenta ukryte pod chytrą nazwą USOS. Bardzo zalecam szybką naukę tego monstrum, jeżeli chcecie się zarejestrować bez stresu i zdać bez stresu – w tym medium zarządzacie całością waszych studiów.

Rozpisując się jeszcze bardziej o konkretach, mogę rzec, że studia to jednak przedłużenie liceum, ale z innymi nazwami. Lekcje nazywają się zajęciami, testy – kolokwiami, a dyrektor (tylko taki potężny) nazywa się dziekanem.

O swoich subiektywnych wrażeniach mogę powiedzieć, że jestem niezwykle zadowolony z obranej ścieżki. Nie dość, że wszędzie zniżki, to jeszcze dołączenie do naprawdę wspaniałej, choć specyficznej społeczności, jaką stanowią studenci, otwiera wrota do spojrzenia na świat innymi oczami.

Jeżeli jednak mam wystąpić z ostrzeżeniem, to będzie ono jedno – nie bierzcie dwóch kierunków na pierwszym roku, bo się zamęczycie liczbą godzin. W kolejnych latach to świetny, choć nadal czasochłonny pomysł, jednak z początku bardzo ciężki do zrealizowania.

Czy warto zatem iść na studia i przeżyć te wszystkie rzeczy, o których pisałem? Na pewno jest zabawniej i ma się większą wolność niż w liceum, zatem z mojej perspektywy warto, bo w końcu życie to finalnie są doświadczenia i wspomnienia, a takiego doświadczenia szkoda by było przegapić.



Wydział Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiuje Michał. Krakowskie Przedmieście 3 (zdjęcie: Wikipedia)

## Ołów i Srebro (cd.)

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

### ROZDZIAŁ II SPOKOJNY WIECZÓR

*W poprzednim odcinku: tu kilkudzaniowe streszczenie 1. rozdziału*

Siedzieli naprzeciwko siebie – nadinspektor Barsking uśmiechał się do kobiety niewinnie, a ona w myślach stwierdziła, że woli jednak, gdy ten ma na sobie kamizelkę kuloodporną, a na głowie hełm. Niestety, on w tej sytuacji wołał, żeby Mirra widziała jego twarz wyraźnie. Kto wie – może żeby ją podnieść na duchu... Lub nastraszyć. Ciężko określić.

— Chciałbym cię prosić o przysługę — powiedział, po czym złapał filiżankę z herbatą i wziął głęboki haust. Natychmiast się wykrzywił. — Ale gorzkie! Jak możesz coś takiego pić...

Zmarszczyła brwi, patrząc na niego oceniająco. Owszem, było to niegrzeczne... Jednak nie mogła od siebie odsunąć myśli, że ktoś taki jak on jest tak wysoko postawionym strażnikiem prawa. Takich ludzi chyba tym bardziej obowiązywało przestrzeganie dobrych manier.

— Mógłbyś wyjaśnić, na czym miałyby ona polegać? — Pragnęła zakończyć tę dyskusję jak najszybciej. Nie wiedziała, jak długo potrafi powstrzymać swoją irytację przed jakimś złośliwym komentarzem.

— A, racja — odstawił filiżankę, jeszcze przez moment przyglądając się jej z obrzydzeniem. — Potrzebuję, żebyś mnie przeprowadziła przez północną część Stervill oraz przedstawiła swoim kolegom z pracy.

Teraz już kompletnie się pogubiła. Jak to miało się wiązać z nielegalną sprzedażą substancji wymieszanych z podziemnymi kwiatami?

Przecież ani ona, ani jej współpracownicy nie byli jakkolwiek z tym związani – poza tym trzeba było zauważyć, że akurat oni w porównaniu do wielu innych biznesmenów w Dołku działali zgodnie z prawem... Na swój sposób.

Do tego jeszcze prosił, żeby go odprowadzić? To był jakiś test posłuszeństwa? Jeżeli tak, to wyszedł inspektorowi tragicznie. Przypominał raczej nieśmieszny żart, a Mirra najzwyczajniej w świecie była coraz bardziej zmęczona.

— Czy mógłbyś wyjaśnić dlaczego? — Skrzyżowała ręce na piersi. — Jeśli chcesz, abym pomogła w śledztwie...

— Nie, nie! — Szybko przerwał, a w jego głosie można było usłyszeć lekkie zdenerwowanie. — Znaczy się... Jest to poniekąd związane ze śledztwem, ale... Bardziej osobiste.

To już uspokoiło kobietę, z której zeszło napięcie. Wyjaśniło się, dlaczego wybrał konkretnie ją – bał się braku dyskrecji, ewidentnie był zdesperowany.

— Proszę mówić dalej — podparła głowę ręką.

Spotkała się z cichym westchnieniem. Barsking spuścił głowę i zaczął bawić się palcami, niczym dziecko, które musiało się wytłumaczyć ze złego zachowania.

— Miałem przyjaciela, który jeszcze przed wojną badał podziemne kwiaty — zaczął mówić o wiele bardziej przygnębionym głosem. — Gdy wróciłem do Stervill po walkach, dowiedziałem się, że został uznany za martwego. Jednakże gdy tylko usłyszałem, że używano ich do tworzenia narkotyków... Stwierdziłem, że muszę to sprawdzić. Nie tylko ze względów prawnych.

Nie chciała tego okazać, lecz jej także zrobiło się przykro. Wojna odebrała ludziom z miasta wielu bliskich. Jakoś nie chciało się jej wierzyć, iż jego przyjaciel dalej żyje. Jednocześnie – jak mogłaby mu odmówić? Już pomijając kwestię, że jest do tego zmuszona.

Gdy jej rozmówca podniósł głowę, już bez wahania mówił dalej;

— Jeśli powiesz, że prawdopodobnie nie żyje, to muszę przyznać ci rację — szybko powiedział, nie dając Mirrze szansy na odpowiedź. — On nie żyje. Jest pochowany w jednym grobie ze swoją matką... Ale pragnę go upamiętnić. To czy rozbijemy ten gang, to tylko nagroda dodatkowa. Zgoda?

Wyciągnął do niej rękę oraz uśmiechnął się serdecznie. Szybko humor mu się poprawił...

Oczywiście wpięrow musiała zrobić drobną analizę za i przeciw... Argumenty za były takie, że on zachowa dyskrecję w kwestii jej pracy, następny, że rozbicie gangu pomoże wszystkim w Dołku, a ostatnim pomoc człowiekowi w potrzebie... Niestety, były też argumenty przeciw – sam pomysł tego zadania wydawał się niebezpieczny. Nigdy nie zajmowała się czymkolwiek związanym ze śledztwem.

Poza tym mieszanie się w porachunki ludzi, którzy raczej nie należą do dobrze wychowanych, mogłoby przynieść kłopoty jej, a także jej współpracownikom...

Z powrotem przyjrzała się Barskingowi. Wyglądał jakby miał szczerą intencję, sama dużo nasłuchiwała się na temat jego pragnienia sprawiedliwości. Jeżeli plotki nie kłamały, to można było mu zaufać...

W tym momencie pojawił się w jej głowie pomysł, ażeby pomóc mu, ale tylko do pewnego stopnia. Gdy będzie to zbyt niebezpieczne, szybko się wycofa i będzie mogła z powrotem żyć spokojnie. Trzeba tylko doprecyzować ten plan, jednakże posiadanie konceptu jest dobrym początkiem. A przy okazji uniknie problemów ze skorumpowaną władzą oraz kryminalną częścią Dołka.

Podawała mu rękę, po czym lekko nią potrząsnęła. Wystarczy być ostrożnym, a także nie mówić wszystkiego, aby w razie kłopotów odejść jak najprędzej. Ma przecież całą noc, żeby to dopracować. Proste zadanie.

— Zgoda. Może teraz mi opowiesz, co zamierzasz zrobić?

Nadinspektor uśmiechnął się jeszcze szerzej na to pytanie.

Zaczął wyjaśniać krok po kroku swoje zamiary;

Mirra miała mu przedstawić współpracowników – patrząc na formę ich działalności, szanse na posiadanie kontaktów z członkami gangu były znacznie większe niż próba odnalezienia ich na własną rękę podczas służby. Idąc tym tropem, będzie można faktycznie zacząć poszukiwania. W takich sprawach wiedza, dokąd należy iść, była niczym żyła złota.

Następnie podczas rutynowej pracy powinni odkryć słabe punkty handlarzy, żeby móc zaatakować w idealnym momencie.

Opowiadał kobiecie wszystkie swoje pomysły – jedne naprawdę dobre, inne zaś idiotyczne. Widać, że zbyt długo siedział w tej sprawie, ale nie odważyła się komentować. Słuchała wszystkiego uważnie, myśląc jednocześnie nad ewentualnymi poprawkami.

Ona miała tylko wejść, symulować chęć rozwinięcia swoich interesów i przebadać teren, po czym udać się do straży, która wykona ostateczny szturm.

Sam koncept prosty oraz oczywisty... W praktyce będzie to definitywnie bardziej skomplikowane. Jednak musiała się zgodzić dla świętego spokoju.

Zapisał jej kilka kontaktów do zaufanych strażników. Pożegnał się z Mirrą praktycznie w środku nocy.

Jeszcze raz wzięła te kartki w dłonie, ale czuła, że jej własne oczy ją zdradzały. Stwierdziła, że lepiej będzie, gdy zabierze się za nie jutro.

Założyła koszulę nocną, po czym pospiesznie weszła pod pierzynę. Zerknęła jeszcze na drewnianą szafkę nocną.

Wzięła do dłoni zdjęcie mężczyzny w zielonym mundurze stojącego z dumnym uśmiechem na twarzy.

— Widzisz, jak mnie męczy? — powiedziała cicho. — Szkoda, że cię tu nie ma, bez wahania byś go wyrzucił za drzwi...

Odłożyła zdjęcie i zgasila lampę. A miał to być spokojny wieczór...

Innym też nie dane było spokojnie spać. Szczególnie w Dołku.

Mężczyzna czołgał się po brudnej glebie, próbując się podnieść. Łokcie miał już obdarte, czuł jak piach oraz kurz wchodzi mu pod skórę.

Chyba Pradawni pragnęli go ukarać, bo na jego drodze pojawiło się szkło.

Uczucie, jak tnie go wzdłuż ręki, wywołało syk, zatrzymując jego ucieczkę. W tym momencie doszło do niego, że niepotrzebnie się zatrzymał... Albo cała ta jego ucieczka była zbędna sama w sobie.

Dźwięk laski uderzającej o grunt, poprzedzającej miarowe, choć krótkie kroki wywoływał palpitację serca. Wiedział co, a raczej kto się zbliża. Definitywnie wołał już szkło... Po chwili laska wbijała mu się w dłoń. Znow wydał z siebie krótki krzyk bólu, gdy zaczęła się delikatnie obracać. Spojrzał do góry – stała nad nim młoda dziewczyna w rozpiętej długiej kurtce oraz niechlujnym kucyku.



— Ładnie tak okradać pracodawcę, hmm? — zapytała, wpatrując się w niego, złośliwie uśmiechnięta.

— Chinlley! Wiesz, że to nie tak, ja nigdy... — Przekręciła laskę w drugą stronę, a mężczyzna znowu krzyknął.

Kątem oka patrzył na dłoń, widząc, jak staje się fioletowa. Zazwyczaj wytrzymałby taki ból, lecz nie tym razem. Nie, gdy szkło wbija mu się w łokcie, a on tarza się w piachu, który wypełnia jego rany. Nawet adrenalina nie pomagała.

Dziewczyna zrobiła teatralnie smutną minę, lekko się nad nim nachylając. Przekrzywiła głowę, po czym spuściła jedno ramię w dół, jakby miała zaraz opaść z sił. Kolejny zły znak.

— Ty? Nigdy? — Zapytała z wyrzutem. — Wy tak na serio?

Wszyscy zawsze tylko "ja nigdy" — zacytowała imitując męski głos. — Po czym i tak to robicie! A wiesz kim przez to jesteś? Gapiła się na niego, nawet nie mrugając. Do oczu napłynęły mu łzy, zaczął się jąkać, próbując wydusić z siebie jakiegokolwiek zdanie.

— K-Kłamcą? — Obróciła laskę, a on wydał z siebie ryk bólu. — Zło... dziejem?!

Zabrała z jego dłoni laskę, która po chwili znalazła się pod jego brodą. Nadal patrzyła na niego jak na zwierzynę, którą zaraz dobije, żeby zrobić z niej obiad.

W jego głowie rozbrzmiewały przekleństwa oraz modlitwy. Nic innego nie mogło go uratować.

— Obrzydliwym kretyńcem — odpowiedziała, po czym się wyprostowała. — Kolejne pytanie: Którą ręką piszesz?

Zebrało mu się na płacz, nie mógł mówić. Zaczął kręcić głowę — wiedział co to znaczyło, zbyt długo pracował dla tego gangu.

Chciał krzyczeć o pomoc, ale gdy tylko zerkał na boki, widział, jak w każdym mieszkaniu gasło światło.

— Proszę... Proszę cię... — Pociągnął nosem, a Chinlley zmarszczyła brwi. — Ja... Mam dzieci...

Postawiła laskę na ziemi podkulając prawą nogę. Obserwowała jak płacze, zawiedziona.

Nie była zawiedziona brakiem odpowiedzi lub tym, że człowiek

leżący przed nią okradł ich bez wahania. Nie, to było coś zupełnie innego.

Czuła, jak wszystko się w niej gotuje, im dłużej on płakał. Nie był tylko kretyńcem — był także tchórzem. Tchórzem, który zasłaniał się najgorszą wymówką na świecie.

— Dzieci, hę? — Lekko poruszyła ramionami, podnosząc głowę ku niebu. — Powinieneś się wstydzić — spuściła głowę, po czym wzięła laskę w obie dłonie. — Jesteś beznadziejnym ojcem.

Zanim zdążył zareagować, w jego głowę uderzył uchwyt laski. Stracił przytomność, a z ust wypadł mu ząb wybity przez siłę uderzenia.

Dziewczyna splunęła na ziemię obok niego. Zastanawiała się, czy może nie powinna znów go uderzyć w ramach dodatkowej kary. Na jego szczęście proces ten został przerwany, gdy ktoś za nią zaczął gwizdać.

Odwróciła się szybko, a gdy w świetle lampy zobaczyła sylwetkę mężczyzny w kapturze, natychmiast się uśmiechnęła.

— Terus! — Podeszła do niego i mocno się przytuliła.

Poklepał ją delikatnie po plecach, następnie zwrócił uwagę na nieprzytomne ciało leżące nieopodal.

Puściła go, a potem obserwowała, jak podchodzi do nieprzytomnego złodzieja.

— A to kto? — zapytał krótko.

Chinlley wzruszyła ramionami, znudzona.

— Dostawca... Choć nie — pokręciła głowę. — Złodziej. Wywalone, jak ma na imię.

Terus zerkał to na nią, to na niego. Nagle kopnął nieprzytomnego. Chinlley zaczęła chichotać, lecz szybko przerwała, gdy zauważyła spojrzenie starszego kolegi.

— Wilfreda powiedziała, co masz z nim zrobić czy to czysta samowolka? — Skrzyżował ręce oczekując odpowiedzi.

Znów pokręciła głowę.

— Wiedziała, że mamy złodzieja, ale mi nic nie powiedziała — wzruszyła ramionami. — To od siostry mam informację, kto nim był... Tylko im nie mów, co z nim zrobiłam!

Złożyła ręce jak do modlitwy, mając nadzieję, iż Terus powie, żeby się nie przejmowała.

Niestety, była jedna rzecz w nim, która ją zawsze irytowała — Terus nosił maskę zasłaniającą połowę twarzy. Jedyne, po czym można było określić, co myśli, to oczy, a w tym wypadku nie mówiły one czegokolwiek.

Jeszcze raz zerkał na leżącego mężczyznę, rozmyślając, co z nim zrobić. W końcu odpuścił — Chinlley już wystarczająco się nad nim poznęcała. Złapał go za kołnierz i przeciągnął do jednego z budynków.

Usadowił go pod ścianą i otrzepał z piachu. Dziewczyna nie rozumiała, po co tak robi. Terus to zauważył.

— Nie może leżeć na środku drogi — stwierdził, podchodząc do niej. — A kto wie, może ktoś pomyśli, że po prostu się upił — rozłożył ręce na boki. — Nie musisz dziękować.

Chinlley od razu wybuchnęła śmiechem, gdy to usłyszała.

— Dobry jesteś! — Poklepała go po ramieniu. — Muszę wrócić, zanim Wilfreda lub Sonya się kapną, że mnie nie ma!

— W takim razie pójde z tobą. — Zaczął iść jako pierwszy. — Tak czy siak byłem umówiony z Wilfredą na badania.

Na słowo "badania" uśmiech dziewczyny natychmiast znikł. Zagryzła zęby, po czym ruszyła za nim, nie protestując.

Nienawidziła ich — oczywiście wiedziała, iż są ważne — jednak nienawidziła. Za każdym razem przypominały jej, jak ciało kogoś, kto był dla niej jak rodzina, powoli zdradza tę osobę.

Obserwowała, jak Wilfreda marnieje w oczach, a sama nie mogła nic zrobić. Nawet Sztukmistrzowie nie mogli pomóc szefowej. Jedyne osoba, która wiedziała, co robić, to właśnie Terus. Regularnie przychodził, żeby zrobić badania Wilfredzie, a co najgorsze — tylko on miał do nich dostęp.

Może dlatego miała takie zaufanie do niego? Skoro Wilfreda mogła na nim polegać, to ona też. Zastanawiała się nad tym całą drogę, nie zauważając nawet, jak doszli na miejsce.

Jej towarzysz zatrzymał się przed rozbudowanym budynkiem, który wyglądał, jakby nad nim dalej pracowano. Fioletowe światła jeszcze wydobywały się z okien.

— Wejdę tyłem — szybko rzuciła, praktycznie natychmiast ruszając.

— Zaczekaj chwilę — usłyszała za swoimi plecami.

Odwróciła się jeszcze na moment, a wtedy poczuła na swojej głowie rękę, która zaczęła czochrać jej włosy.

— Dbaj o siebie, dzieciaku — Terus zabrał rękę, po czym odszedł i złapał za klamkę drzwi wejściowych. — Nie zawsze będę mógł cię kryć. Patrzyła, jak wchodzi do środka. Uśmiechnęła się pod nosem — dalej nie potrafiła do końca rozgryźć, co chodziło mu po głowie. Pewnie nigdy do końca nie zrozumie.

Ale póki nie zamierzał skrzywdzić jej rodziny, tak długo nie martwiła się o to. Koniec końców to jedyna osoba, która potrafiła pomóc Wilfredzie. Dlatego upewnił się, że nadal będzie robił to, czego Wilfreda potrzebuje.

*Ciąg dalszy nastąpi...*

# Nie musisz mieć gotowego planu na życie

----- JULIA PIETRZYK, KLAUDIA KOLASIŃSKA, ZUZANNA KRAJEWSKA

## O szukaniu własnej drogi zawodowej rozmawiamy z panią Pauliną Jałtuszyk

Decyzje dotyczące przyszłości potrafią być stresujące – szczególnie wtedy, gdy ma się 15–19 lat i wszyscy wokół pytają: „co dalej?”. Wybór studiów, zawodu czy nawet ogólnego kierunku rozwoju często wydaje się czymś ogromnym i ostatecznym. A co, jeśli jeszcze nie wiemy? Albo boimy się, że wybierzemy źle?

Właśnie o tym rozmawialiśmy z panią Pauliną Jałtuszyk – nauczycielką języka francuskiego w naszym liceum, a jednocześnie panią tutor i doradczynią zawodową, która na co dzień wspiera uczniów w odkrywaniu ich mocnych stron i podejmowaniu ważnych decyzji.

**My:** Jak zaczęła się Pani droga związana z tutoringiem i coachingiem?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Zaczęło się od tego, że trafiłam na kursy tutoringów, a następnie coachingu z cudownymi prowadzącymi i bardzo szybko poczułam, że to jest coś, co naprawdę mnie interesuje. Potem zrobiłam kolejne szkolenia z coachingu, a z czasem ukończyłam studia podyplomowe z tutoringów i coachingu, a następnie również studia podyplomowe z coachingu i doradztwa zawodowego. Te kompetencje świetnie się uzupełniają, dlatego naturalnie stały się moją drogą. Każdy kolejny kurs i studia były dla mnie nie tylko drogą rozwoju, ale również źródłem satysfakcji.

**My:** Dlaczego wybrała Pani właśnie tę drogę wspierania młodych ludzi?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Wybrałam ją, bo na własnej skórze zobaczyłam, jak nawet małe zmiany w dobrym kierunku potrafią ogromnie poprawić samopoczucie i jakość życia. Pomyślałam wtedy, że chcę, aby inni też mogli tego doświadczyć – żeby młodzi ludzie czuli się zaopiekowani, rozumiani i wspierani w ważnych decyzjach.

Łączenie pracy nauczyciela i tutora jest dla mnie naturalne, bo obie te role dotyczą młodych ludzi i ich rozwoju. W pracy szkolnej widzę wielu uczniów na co dzień, a w tutoringach mam przestrzeń, by skupić się na jednym młodym człowieku i jego indywidualnych mocnych stronach i potrzebach. To daje ogromną satysfakcję.

**My:** Od czego najlepiej zacząć, jeśli ktoś dopiero szuka swojej ścieżki?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Moim zdaniem powinien zacząć od naprawdę dobrego poznania samego siebie. Zanim wybierze się kierunek studiów czy zawód, warto sprawdzić, co jest dla nas naturalne i w czym faktycznie czujemy się dobrze.

Najlepiej robić to przez działanie – próbować różnych aktywności, angażować się w projekty, także szkolne, brać udział w wolontariacie, zapisywać się na zajęcia dodatkowe czy kursy, a nawet webinary. Dzięki temu można szybko zauważyć, co nas wciąga, a co kompletnie nie.

Dobrym pomysłem są też testy osobowości i predyspozycji – nie jako wyrocznia, ale jako pomoc w nazwaniu swoich mocnych stron. Warto też zapytać bliskich, za co nas cenią i w czym widzą nasze atuty.

**My:** Strach przed podjęciem błędnej decyzji bardzo często nas blokuje. Wiele osób boi się, że wybierze źle. Co by im Pani powiedziała?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Wiele osób ma trudności ze znalezieniem swojej ścieżki życiowej czy zawodowej – zwłaszcza gdy boimy się podjąć decyzję, która mogłaby okazać się błędem. Najważniejsze jest jednak zrozumienie, że wybór kierunku nie jest decyzją raz na zawsze.

Zamiast czekać na idealny moment, warto zrobić pierwszy, nawet mały krok. Każde takie doświadczenie zmniejsza niepewność i pokazuje, czego chcemy – a czego absolutnie nie.

**My:** A co, jeśli jakiś czas po podjęciu decyzji pojawi się kryzys i wątpliwości?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Warto pamiętać, że wybór życiowej czy zawodowej ścieżki to nie jest cyrograf z diabłem – zawsze można coś zmienić. Jednak dobrze jest najpierw dać swoim wyborom szansę. Pierwszy kryzys, zwłaszcza jeśli pojawi się zaraz po podjęciu decyzji, nie musi oznaczać, że obraliśmy złą drogę.

Zamiast porzucić swój wybór przy pierwszym kryzysie, warto przez jakiś czas w nim wytrwać, spróbować się w nim odnaleźć i ewentualnie modyfikować pewne elementy w obrębie obranej drogi.

Ciągłe skakanie z kwiatka na kwiatek sprawia, że nigdzie nie zdążymy się rozwinąć. Konsekwencja i cierpliwość pozwalają osiągnąć wyższy poziom w jakiejś dziedzinie.

Jeśli jednak poczucie niedopasowania utrzymuje się przez dłuższy czas i wraca z dużą intensywnością, wtedy zmiana kierunku może być uzasadniona.

**My:** Co – Pani zdaniem – jest najważniejsze przy wyborze zawodu?

**Pani Paulina Jałtuszyk:** Najważniejsze w wyborze ścieżki zawodowej jest znalezienie punktu, w którym spotykają się trzy rzeczy: to, co lubimy; to, w czym jesteśmy dobrzy, oraz to, za co ktoś jest gotów nam zapłacić.



Rozmowa z panią Pauliną Jałtuszyk pokazuje, że nie trzeba już w liceum mieć gotowego planu na całe życie. Znacznie ważniejsze jest poznawanie siebie, próbowanie różnych możliwości i podejmowanie decyzji w sposób świadomy. W procesie szukania własnej drogi ogromne znaczenie ma rozmowa z mądrym człowiekiem, wzajemne wsparcie i czas, który pozwala sprawdzić, co naprawdę stanowi dla nas dobry wybór.

# Moje życie z Mozartem

----- MARTA GAJEWSKA

## PRELUDIUM

Przeżyłem wieleżyć, przemierzyłem wiele światów i poznałem smak niespełnionych marzeń. Doświadczylem niezliczonych odmian rzeczywistości i usłyszałem symfonie rozbrzmiewające w bezmiarze Multiuniwersum. Nie udało mi się jednak dotrzeć nawet do granic wszechświata, ani tym bardziej rozwikłać jego zagadki: dlaczego my tu jesteśmy i dlaczego największym więzieniem człowieka jest jego własna świadomość? Ta jedna trudność stanowi kwintesencję Wielkiego Niezrozumienia, które niczym kamienny mur nie do przebycia upodla istotę ludzką, sprawiając, że stacza się ona na samo dno egzystencji. Człowiek grzęźnie przed nim i nie pomoże już rozpacz, która staje się tylko załącznikiem filozofii, nie pomoże też błaganie i kult Metafizycznego Muru, które stają się podwalinami każdej religii. Wyzwanie samej Nieskończoności na pojedynek zawsze skończy się tylko żalosną klęską. Istotą człowieczeństwa jest jednak to jedno paradoksalne marzenie o Nieosiągalnym. A – co gorsza – im bardziej próbujemy od niego uciec, tym bardziej wyłazi ono na zewnątrz i tym bardziej osacza ze wszystkich stron ludzką świadomość.

W takim absurdzie egzystencji przyszedłem na świat w roku 1750 w Legnago jako Antonio Salieri. Czy było to moje pierwsze życie, czy też ostatnie, nie miało to znaczenia, bo moja pamięć i tak umierała za każdym razem podczas narodzin. Od dzieciństwa marzyłem o tym, żeby zostać kompozytorem i modliłem się gorliwie, aby Bóg mi to umożliwił (jeszcze wtedy w niego wierzyłem). Zaprzysięgałem się, że oddam mu swoje życie i będę go wychwalał w każdej pojedynczej melodii i w każdym dźwięku, który zagram. Los sprawił, że odniosłem sukces i zostałem nadwornym kompozytorem cesarza Józefa II w Wiedniu. Bóg wysłuchał moich prośb, moje marzenia się spełniły i wszystko biegłoby po mojej myśli, gdyby nieoczekiwanie nie pojawił się ON, Wolfgang Amadeusz Mozart. Od tego momentu rozpoczęła się historia mojej udręki.

Mozart spadł jak grom z jasnego nieba, przynosząc oświecenie i przyływ nowej świadomości. Sprawił, że zaczęło rozrastać się w mojej duszy Wielkie Niezrozumienie, jak to później nazwałem.

Mozart wiódł hulaszczę życie, spędzając je na zabawie, pijaństwie i flircie, a cały muzyczny kunszt służył na niego za darmo, bez żadnego wysiłku. Jego utwory w niebiańskiej błogości i harmonii wypływały z uniwersum. Ta muzyka nie mogła pochodzić z tego świata, łamała bowiem granice ludzkiego pojmowania. Było coś w tym niewyobrażalnego i aż niepokojącego, czego wcześniej nie doświadczyłem. Dlaczego takie parszywe, zbierne dziecko otrzymuje boski talent i przyćmiewa dokonania innych osób zdobyte ogromnym trudem i pracą? Nie zgadzając się z takim obrotem sprawy, otrząsnąłem się wtedy z fałszu mojego dotychczasowego istnienia, zacząłem zadawać pytania i kwestionować rzeczywistość.



Nie chcę się tutaj tłumaczyć, ale przeglądając się w twórczości Mozarta, nie kierowałem się tylko zazdrością i próżnością, tymi niskimi i wstydliwymi pobudkami, które człowiek zawsze chowa głęboko w sercu. Nie była to też moja chora ambicja i dążenie do sławy. Nie pisałbym wtedy tej książki, tylko brnął w dalsze intrygi dworskie, w przekupstwo i mord. Muzyka Mozarta była jak boskie objawienie i dotknięcie Absolutu. Skąd ona mogła pochodzić? Czy wypływała z innego świata, spoza Granicy i spoza Metafizycznego Muru? Zawładnęły mną te pytania i nie pozwalały normalnie żyć, doprowadzając mnie do obłądu.

Z początku dalej się modliłem, pytałem samego Boga, ale nie otrzymawszy odpowiedzi, zacząłem mu bluźnić, zarzucając mu całą tę niesprawiedliwość, z jaką miałem się zmierzyć. Na koniec zaprzeczyłem jego istnieniu i, nieomal popadając w całkowity nihilizm, rozpocząłem moją samotną wędrówkę ku zrozumieniu spraw transcendentnych.

Pograżyłem się przy tym w tragicznym wyobcowaniu, tracąc stopniowo kontakt z rzeczywistością. Choć miałem żonę, dzieci i wielu znajomych, wiodłem życie na dworze wiedeńskim w przepychu i bogactwie, jednak to mi nie wystarczało. Oprócz Metafizycznego Muru zaczął w końcu powstawać wokół mnie też mur innej natury, odgradzający mnie od ludzi.

Osamotniony wędrowałem często po pobliskich wsiach i dzikich lasach. Uciekałem od zgiełku a nawet samej muzyki, aby znaleźć ukojenie w ciszy. Muzyka Mozarta wciąż jednak penetrowała mój umysł. Requiem powracało w nieśmiertelnym lux perpetua. Fagot zwiastował nadchodzącą żalobę po śmierci Amadeusza i zarazem moją wieczną tułaczkę w głąb piekła myśli. Skrzypce pieczętowały moje kroki, raz po raz miażdżąc każdy przeblysł nadziei. A na koniec pojawiała się niesiona przez chór do samych niebios błagalna modlitwa o wyzwolenie z tej udręki.

Wybawienie przyszło, gdy pewnego dnia, przechadzając się po nieprzyjaznych ustroniach, zobaczyłem na bagnistym brzegu rzeki tajemniczą dziewczynę. W moim szaleństwie już nie wiedziałem, czy ona istniała rzeczywiście, czy tylko ją wymyślałem jako moje Alter Ego, z którym mógłbym porozmawiać.

Kimkolwiek była ta istota, zrozumiałem, że tak samo tkwi gdzieś poza światem. Nie znajduje adekwatnych słów, żeby mówić, więc milczy, uciekając do bezludnych miejsc, gdzie język jest już zbędny. Pomyślałem, że ta dziewczyna też może tylko w samotności jest wyzwolona, a poza tą polaną wiecie zwyczajne życie między ludźmi, gdzie nauczyła się udawać, że wszystko jest dobrze i że już nie trzeba zadawać pytań. Dopiero tutaj się spotkaliśmy i tylko tutaj możemy zmierzyć się z Wielkim Niezrozumieniem i tak poprzez piękno i harmonię rozprawić się z dysonansem, w którym pograżył się świat.

Wiedziałem, że nie opuszczę jej i że nasze ścieżki splotły się w jedną historię, a nasze myśli miały odtąd wędrować wspólnie, jedna koło drugiej, łamiąc reguły świata jak Prometeusz kradnący ogień z Olimpu. Wszystko nagle stało się dla mnie oczywiste. Patrzyłem na nią, tworząc w myślach projekt dotyczący spraw nadludzkich, w którym to miałem rozwikłać zagadkę pochodzenia muzyki Mozarta.

W ten sposób zawarliśmy pakt duszy. Stałem się jej opiekunem. Niczym Anioł Stróż miałem śledzić poczynania przyszłej pisarki-filozof.

## MOZART I SALIERI

Wszystko zaczęło się od Mozarta. Jak to właściwie się stało, że Mozart pojawił się w moim życiu? Przecież ja nigdy niczego nie słuchałem, mało tego, nienawidziłem muzyki i zawsze marzyłem, żeby ona przestała istnieć. Muzyka zagłuszała prawdziwe istnienie, oddalała od siebie ludzi, uniemożliwiała rozmowę i była dla mnie barierą nie do przeskoczenia. Kiedy oblegała mnie wrzawa motłochu rozprężonego muzyką, nigdy nie wiedziałam, gdzie mam się podziać. Czy wplątywać się w to wyuzdanie ciał i udawać, że cieszy mnie to, że nikt mnie już nie słucha i że wszyscy gdzieś nagle zniknęli i przepadli w nieujarzmionym chaosie? Nie! Raczej lubowałam się w ciszy, jako najpiękniejszej muzyce, a wszystko, co burzyło mój anielski spokój, było bolesnym zgrzytem.

Pewnego razu natknęłam się jednak na książkę, która wywróciła moje życie do góry nogami. Myślę tutaj o niepozornej publikacji Érica-Emmanuela Schmitta, „Moje życie z Mozartem”. Pomimo pogardy dla współczesnej literatury pochłonęłam na wpół autobiograficzną opowieść o przechodzącym przez burzliwy okres dojrzewania nastolatku, który przypadkiem usłyszał jedną z najpiękniejszych arii operowych „Dove sono i bei momenti” z „Wesela Figara” Mozarta, po czym doznał, jak to sam określił, „uzdrowienia przez piękno”.

– Jak to w ogóle możliwe? – myślałam. Przecież gdyby to było takie proste, wszyscy bylibyśmy zdrowi i szczęśliwi, wystarczyłoby mieć zawsze przy sobie kilka arii operowych Mozarta i w ten sposób rozwiązalibyśmy wszystkie problemy świata. Wątpiłam w każde słowo wyводу Schmitta, ale jego tezę należało sprawdzić. Musiałam przełamać moją niechęć do muzyki i uważnie przesłuchać nagrań zaproponowanych przez autora. Zawsze podchodziłam do wszystkiego metodycznie, ponieważ musiałam się przekonać, jak to jest w rzeczywistości. Musiałam poznać prawdę.

Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Zamknęłam oczy. Byłam sama w pokoju. Zambrzmiał Koncert na flet, harfę i orkiestrę Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wszystkie instrumenty zgodnie roześmiały się na najprostszym w świecie, górnym C. Obój, Waltornia, Flet, Harfa, Skrzypce I i II, Altówka, Wiolonczela oraz Kontrabas. C-durowy, czysty początek. Usłyszałam, jak muzyka zstąpiła z niebios po drabinie sol – mi – do, majestatycznie i allegro zarazem, ażeby później wzbić się ponownie, powrócić do początku wszystkiego, po drodze wchłaniając cały świat jak supernowa muzycznego uniesienia. A później jeszcze raz w dół i w górę, tak żeby upewnić się, że to Koncert teraz będzie porządkować świat. Wszystko zniknęło już w próżni, a królowałam tylko ja na górnym C.

Tak właśnie wszystko się zaczęło i nie przestawało trwać. Poczułam, że muzyka mnie unosi gdzieś pomiędzy chmury do innego świata, a mnie wypełnia nagle szczęście, jakiego dotąd nie znałam.

Od tego momentu poczułam się kimś zupełnie innym, kimś wreszcie mogącym wszystko we wszystkich wymiarach, a zarazem po prostu lepszym. Tak jakby muzyka zmieniała moją duszę, wydobywając z jej zakamarków piękno i siłę.

Leciały po kolei mozartowskie symfonie, a ja tak po prostu kładłam się i słuchałam, a wszystko nagle stawało się takie klarowne i proste jak sama muzyka Mozarta. Dni płynęły beztrudnie, a ja codziennie słuchałam kolejnego koncertu i tylko to miało dla mnie znaczenie. Wszystkie moje obowiązki, każde moje „powinam teraz” tonęło pod nawalem wzburzonych fal dźwięków. Poza sezonem nie mogłam jeszcze chodzić na żadne koncerty, ani tym bardziej opery, a mimo to właśnie w wakacje, w tym okresie martwym dla jakiegokolwiek kultury, słuchałam najwięcej. Uczylałam się słuchać.

Już nie chodziło nawet o Mozarta, tylko o to, że w tym bezsensownym pędzie życia w końcu zatrzymałam się i pozwoliłam sobie odpocząć. W końcu zaczęłam pytać, kim tak naprawdę jestem. Mozart sprawił, że wylałam swoją tożsamość. A jednocześnie w całym tym, nazwijmy to, „odlocie” lub „odpłynięciu”, po raz pierwszy tak naprawdę „przyleciałam”, czy też „przypląnęłam” do siebie.

Cały czas podążając tropem Mozarta, zdobyłam kultowy film Miloša Formana, „Amadeusz”, opowiadający o ... no właśnie, wcale nie o samym Mozarcie, tylko o jego śmiertelnym rywalu, Antonio Salierim. Obejrzałam film rozgorączkowana, czując, że gubię już wątek.

Ciekawe, że to nie Mozart zwrócił moją uwagę, natomiast roztkliwiła mnie inna osoba, bynajmniej nieobdarzona darem przez los, choć dużo bardziej na to zasługująca przez swą wrażliwość i wielkość duszy.

Był to Antonio Salieri, tak do mnie podobny w każdym wymiarze. Tak jak ja niemający do niczego talentu, a aspirujący do spraw wielkich. Tak bardzo wspólne było nam to poczucie krzywdy, ta niezgoda na niesprawiedliwość losu, ta zawiść w stosunku do ludzi wulgarnych i miernych, ale jednak odnoszących sukcesy.

Sama już nie wiem, czy Salieri znajdował się gdzieś poza mną, czy rozpanoszył się może we mnie, jako jedno, wyniszczające mnie od środka i wszystko ogarniające uczucie. Salieri to była wieczna zgryzota i kamienny ciężar wstydu, zazdrości i krzywdy. Salieri to idea, to myśl, to uczucie.

Często wspominam scenę z filmu „Amadeusz”, kiedy to Antonio Salieri po raz pierwszy spotyka Mozarta. To nie kompozytor, tylko ja wtedy idę w jedwabnej koszuli, ciasno skrojonej kamizelce i szarej, błyszczącej marynarce, z wyzierającymi z niej falbankami i białą kokardą zawiązaną pod szyją. Szłam dumnie w jedwabnych, popielatych pończochach i lakierkach zwieńczonych złotą klamrą. Na głowie zaznaczała swą odrębność peruka, również popiołowa, peruka cierpiąca i podkreślająca swą nieprzynależność do pozostałej masy białych peruk. Czułam, że jestem inna, górowałam, krytycznym spojrzeniem spychałam na samo dno każdą mijaną perukę, gardziłam wszystkimi. Potępiłam w czambuł białe peruki.

I tak przechadzając się w pełnej przepychu Sali Balowej na wiedeńskim dworze (z moich źródeł wynika, że scena została nakręcona w czeskim Kromieryżu), szukałam tego śmiałka, który ważył się stanąć wyżej, pomimo że nie pracował tak dużo jak ja, pomimo że był tylko marnym, ordynarnym lowelasem. Gdzież on był? Który to spośród tej masy białych peruk?



Amadeusz (1984) © The Saul Zaentz Company, AMLF

Mozart w czasie karnawału.  
Kadr z amerykańskiego filmu „Amadeusz”  
w reżyserii Miloša Formana,  
zdoływcy Oscara dla najlepszego filmu (1984).

Konfrontacja była gorzka. Nędzna kreatura świntuszająca pod stołem, próżne plugastwo o sprośnym śmiechu. Wolfgang Amadeusz Mozart.

Jest przecież oczywiste, że Mozart to bezdyskusyjny geniusz, obdarzony jakimś nadludzkim darem. Wiele już naczytałam się na temat tej jakże kontrowersyjnej postaci, że tak właściwie był zwykłym, plugawym i wulgarnym człowiekiem i że swoją osobą absolutnie nie przypominał geniusza.

Dlaczego on posiadał talent, który powinien należeć do mnie? Czy to jakaś drwina losu? Czy on jest jakimś boskim żartownisiem, który wdarł się w egzystencję ludzką, aby igrać z boskością i wyśmiewać się z nas wszystkich?

Tak, Salieri mieszkał we mnie od zawsze, uosabiając zazdrość i poczucie krzywdy. A Mozart to te wszystkie talenty i boskie dary, których nie posiadałam, a którymi chętnie się próżna masa. Salieri krzyczał do nas – O niesprawiedliwości! – Nawoływał do umiłowania sztuki, a Mozart plugawił to, co boskie i absolutne. Wciąż wyśmiewał i drwił, ale za to posiadał coś, co zostało mi niesłusznie wydarte. Salieri dążył do osiągnięcia własnego geniuszu poprzez pracę i poświęcenie, skrupulatnie studiując każdą nutę. Łudził się, że w ten sposób dotknie tego, co nieosiągalne.

Salieri tkwił gdzieś we mnie głęboko, jako niezrozumiana przez wszystkich romantyczna dusza i niepospolity dar dostrzegania, tego, co piękne, boskie i wyjątkowe.

Teraz, kiedy piszę tę książkę, tym bardziej mobilizuję się do pracy. Napisać mimo wszystko. Nawet jeśli nikt nie zrozumie tego, co chciałabym opowiedzieć, i jakie bolączki pragnęłabym przekazać.

Podążając za hasłem Salieriego, sięgnę po to, co nie zostało mi dane i stanę pisarką.

TAK. MIMO WSZYSTKO.

# Muzyka buntowników, czyli czym jest punk rock

----- KONSTANTY POMARKIEWICZ

Witajcie, drodzy Czytelnicy. W poprzednim numerze zajmowaliśmy się muzyką brit popu, grunge i shoegaze. Tym razem zagłębimy się w jednym z najciekawszych i najdziwniejszych gatunków, czyli punk rocku. Będzie to mocno okrojona historia tej muzyki, jak i po części ideologii, subkultura punków ma wiele odłamów i nie sposób je wszystkie zmieścić w jednym artykule.



Sex Pistols podczas koncertu. Stroje (lub ich brak), zachowanie muzyków stanowiły wyzwanie dla konserwatywnej publiczności. (Zdjęcie autorstwa George'a Rose'a)

Jak sama nazwa wskazuje punk rock to podgatunek rocka. Charakteryzuje się prostym, głośnym i szybkim brzmieniem o mało skomplikowanej harmonice, a teksty stanowiły wyraz buntu i sprzeciwu. Ten typ muzyki w swoich założeniach miał odchodzić od artystycznego wyrafinowania poprzedników (hard rock i rock progresywny), którym zarzucano zdradę ideałów rocka. Gatunek powstał w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w połowie lat 70. ubiegłego stulecia. Błyskawicznie zdobył popularność wśród zbuntowanej młodzieży. Teksty odzwierciedlały poglądy artystów, najczęściej anarchiczne lub mówiące o beznadziei świata. Ze względu na obrazoburcze treści utwory punk rocka często nie mogły być emitowane w radiu (np. parodia brytyjskiego hymnu „God Save The Queen” zespołu Sex Pistols).

To trudne do uwierzenia, ale ten najslawniejszy z zespołów punkowych, musiał czasami używać podczas koncertów playbacku. Sid Vicious (widoczny na zdjęciu po lewej), basista Sex Pistols, czasami nie grał podczas koncertów, co zostawiało zespołowi dwie opcje: ukrywanie tego przez nadmierowe granie reszty instrumentów albo użycie nagrań. Podobno dochodziło nawet

do sytuacji, gdy na płytach studyjnych gitarzysta Steve Jones grał na basie, a nie Sid. Dlaczego jednak Pistolsi trzymali Viciouisa w zespole? Najpewniej ze względu na jego wizerunek jako ikony punka i jego ideologa. W końcu jednak najpewniej to zaważyło na rozpadzie kapeli ze względu na atmosferę oraz sprzeczki. Na Sidzie, który miał problemy z narkotykami, nie można było polegać jako na muzyku, co prowokowało częste spory z frontmanem Johnym Rottenem.

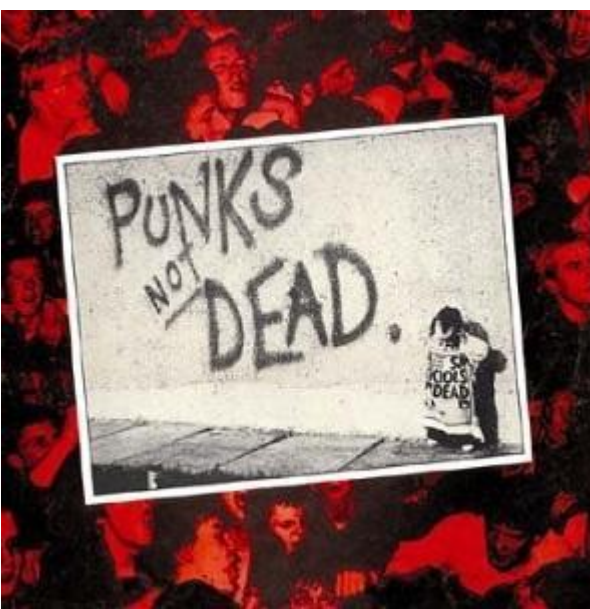
Punk rock stanowi część szerszego ruchu ideowego, czyli punku. Nazwa została wymyślona jako pogardliwe określenie amatorów rocka garażowego (po angielsku punk oznacza coś zgniłego, bezwartościowego, śmiecia czy szczeniaka). Za pierwsze zespoły grające punka uznaje się: Sex Pistols, Ramones i Television. Po nich nadeszła druga fala, określana jako hardcore punk. Zespoły, takie jak Minor Threat czy The Exploited, nie zadowalały się już jałowym buntem, tylko zaczęły przedstawiać sposoby walki o swoje prawa oraz ideały. Przełomowa okazała się tu płyta The Exploited „Punks Not Dead”.

W tym samym czasie ideologia punków zaczęła się rozdzielać na m.in. anarcho-punk czy ascetyczny straight edge.

W latach 90. nadeszła zmiana za sprawą zespołów typu Green Day czy The Offspring. Ich muzyka była bardziej przystępna dla przeciętnego słuchacza, co oznaczało komercjalizację idei punk, czyli de facto stało w sprzeczności z jej założeniami (indywidualizm, nonkonformizm i duma z odrzucenia przez społeczeństwo).

Na polskim podwórku również szybko pojawili się przedstawiciele muzyki punk, np. KSU, Farben Lechre, Prawda czy Defekt Muzgół. Oczywiście ich teksty oraz przesłanie bardziej dotyczyły problemów PRL-u oraz sytuacji w Polsce (znamienna jest tu nazwa jednej z pierwszych kapel – Brygada Kryzys). Zespoły, a raczej ich utwory, miały problemy z cenzurą, przez co wiele piosenek nie zostało wydanych na płytach. Pełną wolność wypowiedzi uzyskiwały jedynie podczas legendarnego festiwalu w Jarocinie.

Sama idea punk cały czas się zmienia, podobnie jak muzyka. Wcześniej wymienione zespoły nadal pozostają aktywne, jednak narodziły się też nowe, m.in. Pull The Wire, Stacja B czy The Bill.



Okładka albumu „Punk's Not Dead” zespołu The Exploited. (© wytwórnia Secret Records) Tło stanowi zdjęcie z koncertu, domyślnie koncertu The Exploited, ale wszystkie kapele punkowe w okresie świetności nurtu przyciągały tłumy widzów, którzy szaleli przed sceną, a nie słuchali muzyki, grzecznie siedząc na swoich miejscach.



Pierwszym publicznym występem Brygady Kryzys był koncert w warszawskim klubie Riviera (1981). Nagrania z konsolety trafiły potem do Anglii i tam zostały nielegalnie wydane na płycie "Brygada Kryzys". Album (ze zdjęciem przewracającego się Pałacu Kultury i Nauki na okładce) dziś jest rarytasem.



Zespół Siekiera na Festiwalu w Jarocinie (sierpień 1984). Od lewej: Tomasz Adamski (gitara), Tomasz Budzyński (wokal), którzy na lata zdominują scenę punkową i postpunkową. Zwróćcie uwagę na tłumy widzów w tle, tak wyglądały koncerty w Jarocinie w czasach powolnej agonii komuny. (fot. Mirosław Makowski)

## Satyra

----- DOMINIK CHMIELECKI

Tużtam sobie po Skorochód-Majewskiego,  
Poniedziałek się zaczął i cieszę się z tego.  
Na korytarzu zmieniam buty w szafce,  
Nadal na tej samej optymizmu dawce.

Przechadzam się dalej po szerokim korytarzu,  
Przy galerii obrazów czuje się jak na ołtarzu,  
Mijam wysoką brunetkę stojącą przy śniadaniówce,  
Och kochana, czemu nie mogę towarzyszyć ci na studniówce?

Piękne twe ciemne oczy i falowane włosy,  
Czuję się przy Tobie jak w wodzie delfin butlonosy.  
Kroczę sobie dalej do kącika ciszy,  
Cicho tam i spokojnie jak po wypaleniu sziszy,

Widzę panią dyrektor Postek Dorotę,  
Przeszywa mnie wzrokiem i uśmiechem się potem.  
Kładę się wygodnie na miękkiej zielonej pufie,  
Czuję się jak po wygranej pojedynku przy Makduffie,

Otwieram oczy, rozciągam się,  
Ach, to już sobota, ależ to był piękny sen!!!

### UWAGA! KONKURS!

Ogłaszamy konkurs na dopisanie kolejnych zwrotek do „Satyry” Dominika. W konkursie nie mogą brać udziału członkowie Redakcji. Zwycięzców wyłoni Jury złożone z Redaktorów i Autora „Satyry”. Brana będzie pod uwagę jakość nadesłanego materiału, liczba zwrotek, zgodność z tematyką i formą „Satyry”.

**Termin:** 15 maja

Prace należy nadsyłać na adres: [janusz.uhma@160lo.pl](mailto:janusz.uhma@160lo.pl) lub [marta.gajewska@160lo.pl](mailto:marta.gajewska@160lo.pl)



**Michał Przybylski – Podróż przez Stany. Ciekły i gazowy**

*Barsking oglądał z zafascynowaniem wysokie budynki, pomiędzy którymi rozciągały się mosty, dachy oraz rury. Dla niektórych był to okropny widok, odstraszył tych, co zbyt bali się zaakceptować, że Dołek to także część Stervill.*

*Bywał tu często przed wojną, jego przyjaciel go tutaj przyprowadzał. Pokazywał każdy zakamarek, ba, nawet nauczył jak chodzić tak, aby unikać straży.*

### **Dagmara Płaszczyńska – Ołów i Srebro. Rozdział III**

*Szkoła okazała się miejscem pełnym życzliwości, inspiracji i nowych możliwości. Nauczyciele są bardzo pomocni i motywują do działania, a klasa szybko stała się zgraną grupą. Zajęcia są ciekawe, a atmosfera sprzyja nauce i rozwijaniu pasji. Każdy dzień przynosi coś nowego i wartościowego. Czuję się tu naprawdę dobrze.*

**Wielka dyskusja redakcyjna – Czy powtórzymy te słowa po roku nauki?**

# NOTA z GROTa<sup>©</sup>

Copyright by Dominik Chmielecki

BIULETYN INFORMACJI GROTOWSKICH<sup>©</sup>

Copyright by Jan Kwietniewski

## REDAKCJA

**Redaktor:** Janusz Uhma

**Zastępca Redaktora ds. marketingu:** Marta Gajewska

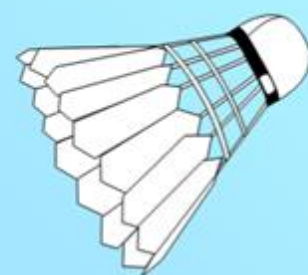
**Sekretarz:** Dominik Chmielecki

**Zespół:** Wiktoria Balcerzak, Gabriela Brzeska, Sara Chojnicka, Liliana Gos, Klaudia Kolasińska, Natalia Korecka, Alicja Kozakiewicz, Zuzanna Krajewska, Julia Pietrzyk, Julia Rostek, Natalia Prus (gościnnie), Zofia Wysocka, Wiktor Długołęcki, Aleksander Garabedian, Jan Garwol, Dagmara Płaszczyńska (teksty i grafika), Krzysztof Pokrzywnicki, Konstanty Pomarkiewicz, Michał Przybylski „Major”, Maciej Złotkowski (gościnnie)

**Korekta:** Zespół

[Numery archiwalne \(1–4\) można znaleźć na stronie Szkoły.](#)





## Tu jest miejsce na twoje ogłoszenie

Na przykład: Startuję w konkursie na najbardziej przyjaznego nauczyciela.

Szukam głosów.

(nauczyciel informatyki,  
imię i nazwisko znane tylko redakcji)

Nie zamierzam uczyć się  
nawet przez 1 dzień.

Szukam nauczyciela, który  
przygotuje mnie do matury.

Dla zainteresowanych nauczycieli:

lista 600 uczniów

do pobrania w siedzibie redakcji.